Tygodnik Polski — Założony 1898.
WIELKOPOLANIN
URZĘDOWY ORGAN
P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA
WYCHODZI CO CZWARTEK
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	$1.00
Kwartalnie	50c
Pojedyńczy numer	5c
Za granicami Stanów Zj.	$2.50

Prenumerata musi być opłacona z góry.

Polish Printing & Publ. Co.
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

WIELKOPOLANIN

Polish Weekly — Established 1898.
WIELKOPOLANIN
OFFICIAL ORGAN OF
The P. R. C. St. Joseph's Union
PUBLISHED EVERY THURSDAY.

Subscription Price in the United States $1.50 per year in advance; — to Foreign Countries $2.50 per year in advance.

Circulation 15.000 Copies.

Polish Prtg. & Publ. Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. — ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. — Bóg i Ojczyzna.

No. 8. — Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 25-go Lutego 1909 roku. — Rok XI

KALENDARZYK

25 Czwartek, Wandy.
26 Piątek, Bolesława.
27 Sobota, Aleksa.
28 Niedziela, Romana.

Marzec.

1 Poniedziałek, Albina.
2 Wtorek, Heleny
3 Środa, Kunegundy S. d.

(Nadesłane)

SŁOWO NA CZASIE.

Często słyszeliśmy taką uwagę: **„w kościele katolickim jest nietolerencya''!** Kler katolicki pragnie aby się wróciły czasy, kiedy za publiczne wystąpienie przeciw religii katolickiej, karano surowo,— śmiercią. — **Czy to prawda?**

Nasamprzód przyznajemy śmiało, że **w sprawach religii, kościół katolicki jest i musi być bez tolerancyi.** — A czemu?

Kościół katolicki był ustanowiony przez Zbawiciela świata, na to aby był stróżem **prawdy.**

Nie ulega to kwestyi, że tylko kościół katolicki jest w posiadaniu prawdy, a wszystkie inne wyznania, religie założone przez ludzi, są mniej więcej w błędzie.

Ponieważ **prawda jest bez tolerancyi,** więc i kościół, który jest stróżem tejże prawdy, musi być **bez tolerancyi** dla wszystkich tych którzy się sprzeciwiają prawdzie i takową zwalczają.

Nie wolno nikomu utwierdzać człowieka w błędzie. Owszem, obowiązkiem każdego jest zwracać uwagę na błąd, który pociąga za sobą smutne następstwa, — Żaden błąd nie jest tak szkodliwym, jak właśnie **błąd religijny,** bo takowy pociąga za sobą nietylko doczesną ale i wieczną stratę.

Kościół katolicki stara się o doczesną i wieczną szczęśliwość ludzi, dla tego błędów, które narażają na utratę tejże szczęśliwości, **tolerować** nie może.

Religijna nietolerancya kościoła katolickiego **nie potępia** i nie prześladuje **osób** które są w błędzie, **tylko fałszywe zasady,** których się ci ludzie trzymają.

Jest tolerancya w kościele katolickim, bo kościół nakazuje nam miłować wszystich: wierzących i niewiernych, katolików i protestantów; każe nam żyć w zgodzie, zakazuje nam ich nienawidzieć.

Lecz **w sprawach religii,** kościół **był, jest i będzie** do końca świata **bez tolerancyi,** bo taki ma nakaz od samego Zbawiciela świata.

Prawda jest bez toleerancyi, więc i kościół, który jest stróżem prawdy, nie może okazać tolerancyi, tj. nie może pozwolić apostatom na to, aby siali ziarno niewiary i niemoralności między ludem.

„Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą'' (Mark 13. 30).

Czegoś podobnego nie mógł powiedzieć żaden z śmiertelnych ani o sobie, ani o swych dziełach.

Nauka Mahometa rozkrzewiła się obok Chrystusowej w Afryce, w Azyi, a jednak nie może być mahometanizm i nie będzie wiekuistym.

Tak samo nie będzie wieczną religia żydowska, protestancka i t. d.

W tem, co Jezus nauczał, nic nie zdołano ulepszyć. — Każde domniemane ulepszenie okazało się pogorszeniem, i każdy nowy dodatek zbytecznym.

Wiele z owych dodatków zginęło z czasem; to jednak czego Zbawiciel nauczał, nigdy nie przeszło i pozostało jak gdyby **nienaruszalną księgą** praw natury i rozumu.

Gdzie możliwą jest sprzeczność lub różnica zdań, tam w grze są widocznie ludzkie mniemania tylko, podlegające zmianie, jak wszystko doczesne.

Rozmaitość ceremonii kościelnych i sposobów czci Bogu składanej nie da się usunąć, bo ma źródła w rozmaitym charakterze rozmaitych ludów.

Kiedy liberali nam kapłanom zarzucają, że nie chcemy zgody, musimy odpowiedzieć: **my chcemy żyć w zgodzie z wami** i żyjemy, w kwestyach czysto narodowych, społecznych, ale w **sprawach religii,** jeżeli wy błędną naukę rozsiewać chcecie między ludem, **musimy z wami walczyć i** walczyć do upadłego, bośmy przysięgli, że będziemy wiernymi żołnierzami, broniąc zawsze i wszędzie prawdy, przez Zbawiciela objawionej.

W tym względzie musimy być **nietolerantami,** i właśnie ta nietolerancya błędów sprawiła to, że nauka Chrystusowa, rozpostartą jest po całym świecie, ziarno gorczyczne rozrosło się w potężne drzewo, którego ściąć nie są wstanie liberali, ani nawet całe piekło.

Kiedy liberałom wypowiadamy prawdę, że są zbrodniarzami, — chcąc wydrzeć z serca ludu skarb wiary, piszą w swoich gazetach, żeśmy im nawymyślali po ulicznikowsku.

Jeżeli bronienie wiary naszej świętej jest dziełem uliczników, my chcemy być ulicznikami aż do śmierci, a panowie liberali niech sobie kadzą i chwalą się, że są uprzejmi, grzeczni i mądrzy.

To wiemy napewno, że nasze postępowanie, ozdobi naszą chrześcijańską duszę i rozjaśni nasze konanie, a postępowanie liberałów zeszpeci ich duszę i sprowadzi rozpacz w godzinę śmierci.

W obronie wiary naszej świętej, nasi przodkowie krew przelewali życie swoje kładli na ołtarzu ofiary, a Polacy, dzisiaj prześladują tę wiarę, i nakłaniają lud do apostazyi?!

Smutne to, że nawet ze świętych kazalnic kościoła, dają się słyszeć zdania sprzeczne, i ta sprzeczność pojęć bałamuci gminy i powoduje rozdział i obojętność, ale są to wyjątki.

Widząc, że grunt im się usuwa z pod nóg, szukają przyjaciół między liberałami, jeżeli ci są wpływowi, ale takie postępowanie rychlej czy później wyjdzie na ich niekorzyść a może nawet ich zgubi.

Jeżeli sługa ołtarza z bojaźni, aby nie postradał tłustej parafii, brata się z ludźmi, którzy publicznie z tego się chwalą, że jedzą mięso w Piątek, że do kościoła nie chodzą, „bo Bogu naprzykszać się nie chcą'', że u spowiedzi nie byli już kilka lat, to dowód, że nie jest odważnym żołnierzem, ale tchórzem.

Panowie ci, w oczy pięknie mu mówią, karmią jego pychę pochwałami, a poza jego plecami mówią nieraz: „to dopiero głupi pała!''

Jeszcze raz powtarzam, są to rzadkie wyjątki, bo ogół kapłanów mężnie broni wiary; dobrzy kapłani miłują tych, którzy prześladują wiarę, jako bliźnich swoich, ale publicznie potępiają ich błędy i walkę z kościołem katolickim.

Jeszcze raz powtarzam, kapłani katoliccy **muszą być nietolerantami** dla tych, którzy napadają na wiarę świętą i chcą ją osłabić lub zniszczyć w sercach ludu, przez pisma swoje antykatolickie.

Wyzwiska, które drukują w gazetach liberalnych na dobrych kapłanów, są pochwałą i uznaniem, a pochwały ateuszów i masonów są największą hańbą dla każdego prawowiernego kapłana.

Reguły na Wielki Post.

Post, w szerszem znaczeniu, oznacza wstrzymywanie się od mięsa w pewne dni roku.

Post, w ścisłem znaczeniu, oznacza to, że raz tylko na dzień wolno się najeść do sytości.

Z tego wynika, że jeżeli ktoś n. p. w Poniedziałek je mięso, ale tylko raz na dzień naje się do sytości, można o nim powiedzieć, że pościł.

A przeciwnie, ktoś n. p. w Środę nie je mięsa, ale naje się do sytości trzy lub cztery razy na dzień chleba, jaj, ryb i td., ten wstrzymywał się od pokarmów mięsnych, ale nie pościł.

Tyle powiedziawszy, podajemy teraz reguły postu dla Dyecezyi Pittsburgskiej.

I. Za szczególniejszą Dyspensyą Ojca Świętego, ci którzy ciężko pracują, mogą jeść mięso więcej razy na dzień we wszystkie dni, oprócz Piątków, Środy Popielcowej, Wielkiej Środy i Wielkiej Soboty.

Dyspensa ta jest nie tylko dla ojca rodziny, ale dla całej rodziny t. j. dla żony i dzieci.

II. Ci co ciężko nie pracują, mają także dyspensę, tj. wolno im używać mięsnych potraw, ale jak **następuje:**

W Niedziele więcej razy na dzień.

W Poniedziałek, Wtorek, Czwartek i Sobotę raz na dzień.

A zatem, ci co ciężko nie pracują mięsa jeść nie powinni: w Piątki, w Środy w Suche Dni i w Wielką Sobotę.

III. Nie wolno używać mięsa i ryb, przy jednem i tem samem jedzeniu.

IV. Zwolnieni są od postu, tj. mogą się najeść do sytości więcej razy na dzień:

1). Ci którzy nie skończyli 21 lat.

2). Chorzy.

3). Niewiasty brzemienne i matki karmiące.

4). Ci którzy ciężko pracują.

5). Wszyscy ci, którzy nie mogą pościć bez uszczerbku dla zdrowia.

V. Którzy są zobowiązani pościć, t. j. ci, co są 21 lat starzy, zdrowi i ciężko nie pracują, powinni się najeść do sytości raz tylko na dzień, a 2 razy wziąść lekki posiłek.

VI. Ponieważ tu w Ameryce prawie wszyscy ciężko pracować muszą, a i familie ich korzystać mogą z Dyspensy Ojca Św., poleca się gorąco, wstrzemięźliwość od picia, a zwłaszcza upajających trunków i jałmużnę na biedne sieroty.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Mocarstwa a zatarg austro-serbski.

Londyn, 22go lutego. — Z dobrze poinformowanego źródła dowiedziano się, że kilka mocarstw europejskich chce pośredniczyć pomiędzy Austryą i Serbią w obecnym ich niezwykle zaostrzonym zatargu. Mocarstwa te, jeszcze bliżej nie wymienione mają nadzieję, że ułatwią powaśnionym partyom porozumienie się. Faktem przedewszystkiem jest, że Anglia trzyma się z dala od tej bardzo delikatnej afery. Dyplomaci godzą się, że kwestya jest nietylko zawiła, ale mieszanie się w nią, może urazić albo jedno albo drugie z powaśnionych państw Według wszelkiego prawdopodobieństwa rolę pośrednika weźmie na siebie Francya.

Paryż, 22 lutego. — Francya i Anglia odpowiedziały na notę bułgarską, dotyczącą uznania niezawisłości Bułgaryi w ten sposób, że według ich zdania niezawisłość Bułgaryi jest zależną od wspólnego aktu mocarstw, które podpisały traktat berliński. Obecnie toczą się wBerlinie, Londynie, Paryżu i Rzymie narady, których celem ma być wyszukanie jakiejś drogi, prowadzącej do zażegnania zatargu austryacko serbskiego i załatwienia sprawy niezawisłości bułgarskiej.

Cesarz Franciszek Józef na Węgrzech.

Buda Peszt, 22go lutego. — Cesarz austryacki Franciszek Józef udał się do swej rezydencyi w tutejszem mieście, by doprowadzić do wyrównania stosunków między Austryą i Węgrami, co do spraw węgierskiego wojska i nieporozumień bankowych.

Bezpośrednim powodem tej podróży sędziwego cesarza, jest oczywiście coraz większe prawdopodobieństwo wojny na wisnę jak tylko śniegi spłyną na Bałkanach.

W obec możliwości wojny, porozumienie astro-węgierskie, jest koniecznością, nie czekającą zwłoki.

Gdy konferencya w Wiedniu z przywódzcami stron. jak, Weckerle, Andrassy inni, nie przyniosły rezultatu, cesarz Franciszek spóbuje na miejscu użyć swojego wpływu.

Praga bojkotuje Niemców.

Wiedeń, 22go lutego. — Rada miasta Pragi, złożona z czeskich patryotów dała znowu dowód swojej solidarności, logiki i uświadomienia narodowego.

Mianowicie poczyniła większe obstalunki szyn tramwajowych, nie uwzględniając ofert firm niemieckich, Alpejskiego Towarzystwa, Montan i Praskiego przemysłu żelaznego.

Bojkot ten handlowy, przeprowadzony ze ścisłością więcej niż ktokolwiek dokucza Niemcom i oburza ich, bo są w obec niego bezsilni.

Gwałtowna śnieżyca w Rosyi.

Londyn, 22go lutego. — Według depeszy z Odessy całą południowo-zachonią Rosyę nawiedziła tak gwałtowna śnieżyca przy niezwykle ostrym wietrze, że najmniej 200 osób straciło życie. Śnieżyca trwała bez przerwy całe trzy doby.

Kijów, 22go lutego. — W ubiegłym tygodniu szalała w całej południowo-wschodniej Rosyi straszna śnieżyca. Ruch kolejowy na przestrzeni 2000 mil został zupełnie przerwany. Tysiące osób pracują nad usunięciem śniegu z torów kolejowych. W niektórych miejscach śnieg dosięga dachów wagonów, które tkwią w jego zaspach.

Trzęsienie ziemi.

Teheran. — Gubernator z Gurujurd, miasta w południowo-zachodniej Persyi położonego, wysłał komisarzy celem zbadania doniosłości trzęsienia ziemi dnia 23 stycznia. — Piętnaście wsi zostało zupełnie zniszczonych, o których wiadomo na pewno. Z pewnością zaś liczba wszystkich zniszczonych miasteczek i wsi dosięgnie liczby 50. Niektóre wsie znikły zupełnie z powierzchni ziemi, z miasteczek Bahrem i Laben ani śladu nie pozostało.

W całej okolicy ani żywa dusza nie pozostała, aby smutną zdać relacyę ze strasznych skutków katastrofy.

Wybór posła.

Poznań. — Posłem do parlamentu niemieckiego z okręgu śremsko średzkiego w miejsce dr. Alfreda Chłapowskiego, który mandat złożył, wybrany został dr. Felicyan Niegolęwski z Poznania.

Wojna na bałkanach staje się coraz bardziej możliwą.

Belgrad, 23go lutego. — Rząd serbski wydał rozporządzenie, na mocy którego nie wolno wydawać paszportów osobom poniżej 45 lat. Jest to pewną oznaką, iż rząd chce zatrzymać w granicach państwa wszystkich zdatnych do wojska.

NOWINY Z AMERYKI.

Powrót floty.

Fort Monroe, Va., 22go lutego. Powracająca z podróży naokoło świata flota wojenna, przybyła wczoraj rano do przylądka Virginia; okręt wojenny, Connecticut, pozostawał przez cały dzień w połączeniu telegraficznym bezdrutowym z lądem.

Okręty podniosły kotwice dzisiaj o godzinie 5 zrana i opłynęły przylądek; o godzinie 11 przed południem spotkały jacht „Mayflower'' z prezydentem na pokładzie.

Pogoda prześliczna sprzyjała wczoraj przyjazdowi floty; okręty przybrały się odświętnie.

W rewii wzięło udział dwadzieścia okrętów wojennych pierwszej klasy o dwa więc więcej, aniżeli podczas rewii w zatoce w San Francisco.

Z Baltimore, Richmond i Nowego Yorku wyruszyło masę jachtów ażeby wziąć udział w powitaniu floty.

Troje spalonych na śmierć.

Wheeling, W. Va. — Wybuch prochu i powstały ogień stał się przyczyną śmierci trojga osób, a czworo zostało fatalnie porannionych. Dom spalił się do gruntu.— Stało się to w Colliers, W. Va., w kopalni Findley.

Spaleni: Michał Rupowski, żona jego Anna i dziecko ich. Popaleni: Wilkowski John, żona jego, Izydor Koski i Andrzej Polak.

Dom, duży budynek zamieszkiwały rodziny Słowiańskie. Wybuch prochu nastąpił przez nieostrożność Rupowskiej.

Poważne zaburzenia.

Omaha, Nebr., 22go lutego. — Po wiecu ludowym, urządzonym w ratuszu, na którym wygłosili mowy dwaj posłowie do sejmu stanowego i pewien adwokat, tłum liczący do tysiąca głów pociągnął ulicami do dzielnicy zamieszkałej przez Greków, ażeby pomścić śmierć zastrzelonego w piątek w nocy policyanta Edwarda Lowery.

Podczas zaburzeń postrzelono lekko dwuch młodzieńców; ośm zaś osób odniosło pokaleczenie od rzucanych kamieni.

Tłumy wzrosły do czterech tysięcy ludzi.

Motłoch uszodzkił i zniszczył około 30 budynków; okna w domach i na wystawach sklepowych w całej dzielnicy greckiej wybito kamieniami.

Policya wkroczyła i przeszkodziła demonstrantom w zniszczeniu i splądrowaniu jednego z wyszynków.

Siły policyi w So. Omaha okazały się niewystarczające; szeryf wezwał policyę z Omaha, która nadesłała posiłki.

Wieczorem podłożono pod niektóre domy Greków ogień, który je pochłonął; policya strzeże całej dzielnicy.

Na rozkaz władz zamknięto wszystkie szynki.

PAMIĘTAJ O POLSKIEJ MOWIE I KOCHAJ JĄ!

Szkodliwa dla Amerykanów ustawa.

Washington, D. C., 22go lutego. — Depesza nadesłana do dziennika „Herald'', donosi, że w Izbie poselskiej w Hawannie przedłożono projekt do ustawy, która zakazywałaby cudzoziemcom nabywania gruntów na Kubie.

Ustawą tą dotknięci by zostali Amerykanie, Anglicy, Hiszpanie Niemcy i Francuzi, którzy posiadają na Kubie grunta wartości co najmniej dwuch bilionów dolarów.

Ustawa proponowana postanawia, że tylko urodzeni i naturalizowani obywatele Kuby, mają prawo nabywać tam własność ziemską.

Z dniem ogłoszenia w dziennikach, ustawa ta wejdzie w życie.

Urzędnicy rządowi nie są wcale zdziwieni tym wnioskiem; sądzą oni jednak, że ustawa tego rodzaju będzie dla Kuby wielkim nieszczęściem, gdyż tamuje rozwój tego kraju. Jeśli sejm ustawę tę uchwali, to spotka się ona z protestem zastępców rozmaitych mocarstw, których obywatele posiadają własności na Kubie.

Konstytucya Kubańska tej ustawie się nie sprzeciwia; nie może jednak ona mieć znaczenia wobec tych, którzy poprzednio już nabyli grunta.

Taft masonem.

Cincinnati, O., 19go lutego. — Prezydent-elekt Taft, został przyjęty wczoraj do loży masońskiej mianowany natychmiast przewodniczącym w loży.

Przyjęcia dokonał wielki mistrz na Ohio, Charles S. Hotkinson, a najwyżsi urzędnicy wolnomularscy z 17 Stanów zebrali się w tutejszem mieście, by uczestniczyć uroczystości.

Uszli śmierci.

Charlesburg, W. Va., 23go lutego. — 300 ludzi zatrudnionych w fabryce Philipps Sheet and Tin Plate, uszło groźnego niebezpieczeństwa, a może śmierci, gdy 60 tonowe koło rozpędowe, przy maszynie o 1000 sił koni, rozleciało się w drzazgi.

T. C. Nicewander, inżynier, został jednak jeden pokaleczony, usiłując zatrzymać maszynę. Budynek i maszynerye zostały uszkodzone lub zniszczone, a o sile z jaką rozleciało się koło, może mieć każdy pojęcie, gdy jeden odłam koła około 5000 funtów ważący przebił dach i spadł o jakie 500 jardów od fabryki.

Poświęcenie kościoła litewskiego.

W niedzielę, dnia 14go b. m. obchodzili Litwini detroiccy wielką i ważną dla nich uroczystość, bo poświęcenie swego pierwszego w tem mieście kościoła, który zbudowano w północnej części miasta, przy rogu ulic Rusell i Westminister. Aktu poświęcenia dokonał, jak donosi ks. prob. Kazmierz Wałajtys, J. E. ks. biskup Foley o godzinie 10 rano w asystencyi licznego kleru. Polacy w mieście wzięli czynny i liczny udział w tej uroczystości. Już od wieków Polacy i Litwini występowali razem na zewnątrz bądź gdy gromili obłudne plemię krzyżackie, bądź gdy stawili mężnie czoło dziczy tatarsko-mongolskiej i tureckiej wreszcie jako wspólni pogromcy najezdców moskiewskich.

Nowa świątynia polska.

W niedzielę odbyło się uroczyste poświęcenie nowego polskiego kościoła św. Łukasza w Buffalo, N. Y., a dzień ten będzie dniem pamiętnym dla parafian nowej polskiej dzielnicy Łukaszowa.

Poświęcenia nowego kościoła św. Łukasza dokonał Najprzew. ks. Biskup o godzinie trzeciej po południu a przy akcie poświęcenia wygłosił piękne i stosowne kazanie Wiel. ks. Franciszek Kasprzak, proboszcz kościoła św. Kazimierza na Klintonowie.

Wiel. ks. Stein, jest proboszczem kościoła św. Łukasza.

Karty powodem śmierci.

Na farmie Hardt obok Wittmer Słowak (Slaw) znany pod imieniem „Tony'' grał w karty z innemi. Przyglądający się grze czarnuch, chciał wziąć udział w grze lecz Tony powedział mu, że z czarnymi nie chce grać. Rozłoszczony nygier chwycił siekierę i na miejscu uśmiercił Tonego.

Sprawa o złodziejstwo

Przed sędzią Robertem S. Frazer toczy się obecnie, już od tygodnia napoczęta, rozprawa o złodziejstwa radnych miasta Pittsburga. Jeden z oskarżonych, — Klein, został uznany winnym w sobotę.

Gdy sprawa zostanie ukończona podamy jej przebieg.

Harrisburg Pa.

Z pewnych źródeł wychodzi wiadomość, iż George T. Oliver z Pittsburga, zostanie obrany senatorem Stanów Zjednoczonych w miejsce P. C. Knox, który w dniu 4go Marca wchodzi w gabinet prez. Tafta jako sekretarz stanu. —

New York, N. Y.

Z Wall ul. wychodzi wiadomość iż kolej New York Central i Hudson River wkłada 5 milionów w nowe urządzenia, a to z powodu zniżonej ceny stali.

Buanos Ayres, Argentyna.

W katastrofie rozbicia okrętu „Prezidente Roca'' zginęło 40 osób.

Burza niszczy miasto.

Markeel Tree, Ark. — Sześć osób zabitych, wiele rannych, a domy prawie wszystkie uszkodzone szaloną burzą.

PAMIĘTAJ, ŻE OJCZYZNA W NIEWOLI I ŻE TY JĄ MASZ WYBAWIĆ!

Padarewski Tryumfuje.

Washington, D. C. — Pisma angielskie wychodzące w Washingtonie nie mogą się dość nachwalić naszego mistrza tonów I. J. Paderewskiego, który w stolicy występował ubiegłego wtorku z Boston Symphony Orchestra. Krytyka wyraża się o Padarewskim jako o geniuszu, którego świat nie miał od paru pokoleń. I nietylko grą na fortepianie zachwyca Amerykanów nasz artysta, ale swoją symfonią B. minor, którą ułożył na cześć powstania styczniowego, a wykonała ją orkiestra Maxa Fiedlera. Potęga i smutek tej kompozycyi porwały i wprost oczarowały tłumy, które biły brawa i wywoływały kilkakrotnie twórcę.— Tryumf Paderewskiego jako pianisty i kompozytora jest zupełny.

Stowarzyszenie kasy pośmiertnej pod opieką Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington, Del.

ZARZĄD:

Wiel. ks. J. S. Gulcz, Radca Duchow.
Józef Biniewski, Cenzor
Maciej Biniewski, Vice Cenzor
Michał Robaczewski, Prezes
Andrzej Cisło, Vice Prezes.
Jan Jakubowski, Kasyer
Stanisław S. Jasik, Sekr, Jeneralny.
Jan Prostka, Vice Sekretarz.

Kontrolerzy:
Kazimierz Przybylski
Andrzej Karczewski
Jan Falicki
Jan Markowski,
Jan Kisielewski,
Michał Grygo.

Kolektorzy uprawnieni do kolektowania i zapisywania na mniejsze sumy ubezpieczenia::
Maciej Biniewski, na wschodniej stronie miasta.
Stanisław S. Jasik, na zachodniej stronie miasta.

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w pierwszy Czwartek każdego miesiąca w klasie szkoły parafialnej o godzinie 8ej wieczorem.

Biuro Centralnego Zarządu mieści się pod No. 506 S. Harrison ulica. —

Wszelkie korespondencye dotyczące Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod opieką M. B. P. adresować należy:

STAN. S. JASIK,
506 S. Harrison str. Wilmington, Del.

PORZĄDEK GRUP:

Grupa I. Tow. Matki Bożej Przedziwnej, posiedzenia każdą drugą niedzielę miesiąca zaraz po sumie w hali parafialnej. Fr. Bieniewski, sekr. fin., 223 Maryland ave. — Wszelkie zaś korespondencye, tyczące się Tow. należy adresować: W. S. Szulc, sekr. prot. 1009 Maple str.

Grupa II. kolektorska, Tow. św. Antoniego, na zachodnią i południową stronę miasta. S. S. Jasik, kolektor 506 S. Harrison str.

Grupa III. Tow. św. Alojzego, na wschodnią i południwą stronę miasta, M. Biniewski, kolektor, 12 Robison str.

Do Szanownych Czytelników.

Rok płaconej prenumeraty skończył się, a nowa powoli napływa. Prawa pocztowe, obostrzone, domagają się uregulowania rachunków. Przyznajemy, iż ciężki rok poprzedni niejednemu dał się we znaki, jednak tak znowu nie jest fatalnie. Jest wielu, którzy poczuwają się do uregulowania rachunków, lecz wielu również, choć są wstanie odkłada te sprawy z dnia na dzień. Gdy gazeta opóźni się nieco, to już przychodzą listy, lecz nie wielu pomyśli, jak nieraz ciężko musi być wydawnictwu. Prosimy Sz. Czytelników o nadsyłanie prenumeraty o ile możności jak najwcześniej.

Choć przykro nam, musimy tu zwrócić uwagę na niektórych członków Towarzystw stojących poza Unią św. Józefa, a na mocy układów, trzymających pismo jako swój prywatny organ, iż niektórzy po wytrzymaniu gazety przez pewien czas, przenoszą się gdzieindziej zapłacą na kwartał lub pół roku, a drugie pół bez zapłaty, a gdy kolektor upomni się o prenumeratę, występują z Towarzystwa biegnąc znowu do innego.

To nieładnie.

O ile możności staramy się zadowolnić Sz. Czytelników, gdyż to nasz obowiązek, Sz. Czytelnicy powinni również poczuć ten obowiązek i jużto przez agentów, jużto wprost do „Administracyi" nadesłać zaległe i nowe opłaty.

Administracya.

WRAŻENIA Z PODRÓŻY.

(Przez Kaźm G. Cieślak.)

(Dokończenie.)

Jadąc koleją Southern Pacific, zauważyliśmy z okien wagonu olbrzymie jezioro, i zdziwieni byliśmy, gdyż mając dobre mapy tych okolic nie znaleźliśmy tego jeziora na mapie. Pragnąc jednak zaspokoić ciekawość, dopytywaliśmy się o nazwę i powstanie tego zbiornika, a oto co nam odpwiedziano: Jezioro to 15 mil szerokie a około 45 mil długie nie jest niczem innem jak tylko zbiornikiem wody potrzebnej do nawodnienia gruntów w czasie posuchy.

Gdzię dzisiaj stoi woda, prawie środkiem jeziora szła kolej i to nie dawno bo niespełna 4 lata.— Woda w jeziorze dopływa z rzeki Colorado, daleko wyżej położonej a olbrzymie tamy porobione kosztem Stanów Zjednoczonych zatrzymały zbyt silny napływ wody kanałami. Wskutek tych robót irrygacyjnych, kraj zwykle wiele cierpiący od posuchy, stał się żyzny i wydaje obfite plony.

Jezioro to sztuczne jest zarybione bardzo silnie, a jeśliby kto chciał na pewno nałapać ryb niech uda się nad jezioro (Salten See Lake, tak się nazywa), a napewno będzie miał powodzenie. Nie daleka droga, jakie 1800 mil.

Stan ten jest prawie zupełnie pusty, po stepach prócz bydła samopas chodzącgo, czasami widzieć można kujota (rodzaj wilka stepowego) lub też pieski stepowe na łapkach nad norą siedzące.

Zbliżając się ku stanowi Arkansas, spotyka się coraz większe zaludnienie, miasta i miasteczka, a przeróbka surowej bawełny, daje wielu zajęcie.

Arkansas, sławny stan i znany wielu ze swoich źródeł mineralnych w Hot springs. Nietylko samo miasto, ale całą okolicę można uważać za stacyę leczniczą. Silne źródła gorące ściągają ze wszech stron chorych. Prócz prywatnych zakładów, są tam publiczne, zbudowane przez rząd Stanów Zjednoczonych, by mniej zamożni i ubodzy za tanie wynagrodzenie lub darmo korzystać mogli z kąpieli.

Opuściwszy granice Arkansas, wjechaliśmy do Stanu Tennessee. Stan ten jak inne obok leżące mają już wyłącznie cechy północnej części.

Duże miasta, ruch handlowy ożywiony. Kentucky stan farmerski, jak inne pobliskie, zaludnione są potomkami pierwszych osadników. Piękne zabudowania właścicieli, a obok chaty robotników, murzynów, żywo przedstawiają nam niedawne czasy niewolnictwa. Te same rodziny murzyńskie, które niegdyś były sprzętem obecnie jako wolni pracują za wynagrodzeniem. Wolność ta drogo kosztowała Stany Zjednoczone, bo tysiące żyć ludzkich poległych na polu bitew, w walce Północy z Południem 1861 r. i życie prezydenta A. Lincolna, którego setną rocznicę urodzin obchodziliśmy 12go lutego b. r.

Przyjemne chwilę spędziliśmy, przebywając setki mil, oczarowani urokami natury, lub zasmuceni nędzą spotykaną, lecz całość to nauka. Widok tylu nowych rzeczy,— doznanie tylu wrażeń nie zostaje bez śladu. I mnie z tej podróży pozostało wiele, pozostała nauka,— którą chcę się podzielić z braćmi Polakami.

Wychowany w mieście fabrycznem wśród huku, kurzu, dymu, nie odczuwa się tak bardzo tych dolegliwości życiowych, braku swobody i powietrza, jak porównując te środowiska przemysłu z farmami, a życie robotnika z życiem rolnika. Miliony akrów roli leżącej odłogiem, ileż to tysięcy rodzin mogłoby znaleźć byt niezależny i dobrobyt. Polacy jako naród rolniczy, miłujący ziemię, mogliby znaleść tu olbrzymie pole do pracy. Zadymione czeluście miejscowości fabrycznych dają wprawdzie zarobek (w czasie ruchu) dobry, lecz ileż to szykan, ile szyderstwa, musi nieraz robotnik fabryczny, za swój trud, za pot wylany, narażając się ustawicznie na wszelkiego rodzaju niebezpieczeństwa. Nie jestem niczyjem wysłannikiem, nie mam nic wspólnego z przedsiębiorcami gruntowymi, ale mówię jako brat Polak do Braci, iż osiedlając się na roli, potrafimy wytworzyć sobie silne stanowisko. Rząd Stanów Zjednoczonych daje rok rocznie tysiące akrów swoim obywatelom, którzy chcą się osiedlić na roli, a wiemy, iż podwaliną dobrobytu Stanów Zjednoczonych to rolnictwo.

Rolnik nie obawia się złych czasów bezrobocia, nie naraża życia dla milionera, nie słucha wymyślań „bossa", jest panem sam dla siebie, a jako podwalina bytu kraju, doznaje od kraju większej i troskliwszej opieki.

K. G. Cieślak.

ROZMAITOŚCI.

Tysiączka pożarta przez kozła.

W berlińskim Banku państwa miał się zdarzyć w tych dniach niezwykły wypadek. Przyszedł pastuch wiejski i położył przed kasyerem zawiniątko papierowe, w którem, po rozwinięciu zobaczono bezkształtną masę. Po bliższem badaniu, okazało się, że jest to żołądek kozi. Pastuch zaś opowiedział następującą historyę: miał bilet 1000 markowy w kieszeni i pasąc kozy zasnął obok swej szatry. Wtedy nadszedł kozioł, który często wyjadał mu sól, zawiniętą w papierze z kieszeni i uraczył się tysiączką. Zbudziwszy się i spostrzegłszy co się stało, pastuch zdecydował się szybko: złapał kozła, wypruł mu żołądek i przyniósł do Banku celem wymiany. Po tej odpowiedzi pastucha wezwano rzeczoznawcę, który zbadawszy niestrawione resztki papieru w zawartości żołądka, stwierdził, że chłop nie kłamał, i że rzeczywiście są to strzępki tysiączki. W taki to niezwykły sposób pastuch stracił kozła, ale odzyskał tysiączkę.

Czego dziś nie kradną?

Jubiler pewien we Wiedniu złożył na policyi urnę srebrną, w kształcie kielicha, którą nabył na licytacyi, a którą otworzywszy, znalazł w niej zasuszone serce ludzkie obwinione w watę.

Pokazało się, że to złodziej jakiś ukradł w jakimś grobie i sprzedał komuś, a jubiler nabył nie wiedząc co urna mieści w sobie. Biedny nieboszczyk! Najszlachetniejszą część jego ciała tak poniewierają. Naszego biednego serca nikt Bogu dzięki nie ukradnie, bo go matka ziemia schrusta paradnie! Biedne te pańskie serca, nawet w srebrnej urnie w grobach nie są pewne.

LIST STASZKA GWIZDOŁY.

Nie znom, cy ta kuzden taki cekowy cytoc jazyty jak jo, bo kiej psyjdzem w niedzele z nabożeństwa i se obiod zjodłek, sedzem se, fojcem i jazyte cytom, to tys duzó mom radosc, kiej cytołek co ta Bartek tyn sonuwagón pisoł a tedy jesce Jonek Ksycoła. Zeby ta kuzden tak pisoł do jazytów, tej wsyćci be znali ze ma Gorole tys jesce ostatecny plemie nie jeswa, le taci samy jak inksi nasy braca Polocy a i ma tys kusik jombincyi (ambicya, prz. red.) moma i wselaki zecy znoma kiej kuzden inksy Polok i dobze moji krajany zrobili i prawie se akuratysenko kiej psystoji na prowdzywego Poloka, le ze ony jesce nie o wszyćkiem godoli. Dyc tej jo o jedny barc wozny zecy musym godoc a to je o gazdach, a i bordyngerach, bo jo tys od dosik roków je gazda i zawdyk pamientom co mnie nieboscyk ojcowie godoli, ze kiej jo bendzem miec zene (żonę) i gazda, a bordyngerów, zebym bócyli, by ma zyli psez obrozy bosci, a nie tsymali tacich bordyngerów gadem, co to le wiezom w gozołkę i wiecne chlanie, a bez to obroza boskó i wselakego złego je pocontek.

Pozol Boze, kiej te sonuwogony w sobote chlejom gozołke i pełno kećków, a potem cy grajom, tupcom a rycom, nie kejby to boscy stwozenia beli, ale gozyj, jak jacy dzyke bestyje, myslem tys ze ta cosem i bis (bies, czart, prz. red.) z nima gazduje (gospodarzy) cółkom noc do rana w niedzele to huko, a potym to legnie syćko i wylego bez nabozenstwo a kiej se nozre, tej daly tego samego, a na to syćko gazdowie tacy godem pozwolom i z nima ta do piekła idom a bejbki (dzieci- syćko widzom, to tys nie mozem se dzywiec, kiej widzem bojsów a dzewki psez Boga wychowane jak jacy bydloki, a niech jech ta Pan Bóg ukóze, tej bek (łacz), ze Bóg nie je sprawiedliwy, bo nie widzom, za co ich kaze (karze). Dyc jo tys mom chłopów na borce, ale kuzden musi w kuzdom niedzele isc do koscoła, a kolekte swojom płacyc, a do spowiedzy ctyry razy najmniej chodzyc, bo skurcybycków joby nie tsymołek w swoim hauze, zeby Pan Bóg mioł mnie jescy za niech korać. Tak se tsymojta.

Was Staszek Gwizdoła,
od Cornego Dunojca.

HUMOR i SATYRA.

W dzień przed Wniebowstąpieniem Pańskiem mówi Słowak pewien do formana: „Mr. Boss, me no come to work to-morrow"! Na to forman: „Why not, John?" — Słowak odpowiada: „Cause Christ go to-morrow upstairs".

Dziad żebrak, przyszedł razu pewnego do dworu, gdzie litościwa pani zawsze hojnie go obdarzała. Pani owa poszła do śpiżarni jak zwykle, przynieść różne rzeczy dziadowi. Ten zaś tymczasem wyjął koguta z garnka, w którym się gotował i włożył go do torby swej, stary bót zaś do ganka na miejsce koguta.

Gdy pani wróciła i dziada obdarzyła, pyta go, co nowego słychać w świecie, na co dziad: „A, Wielmożna Pani, nie wiele, tylko że pan Kurakowski przeniosł się z Garnkowa do Torbowa, a pan Chodaczkowski z Torbowa do Garnkowa". Pani dziwiła się owym dziwacznym nazwom, nie wiedziała jednak, coby to znaczyło, aż zajrzała do garnka i zamiast koguta stare chodaczysko zobaczyła; — wtenczas wszystko zrozumiała,— lecz dziad za dziesiątą już był górą.

Do pewnego ddmu gościnnego na wsi zajechał podróżny na noc, co bardzo rzadko tamże się zdarzało. Zmęczony udał się na spoczynek, lecz dla hałasu dzieci gościnnego w żaden sposób nie mógł zasnąć. Woła więc gościnnego, mówiąc: „Powiedźcie dzieciakom, żeby ucichły, gdyż spać niemogę". Na to ojciec do dzieci: „Beczcie dzieci i ja będę beczał", po czem istnie piekielny zrobił się hałas.— Gość widząc, że coraz gorzej, wstał i powiedział: „**Panie** gospodarzu, proszę powiedzieć, by dzieci ucichły, gdyż bardzo jestem zmęczony", na co gospodarz: „Ciszy, dzieci, jak w kościele myszy, bo ten pan chce spać!"

COŚ NOWEGO.

Sędzia: — Czem pani jesteś, — panną, czy mężaką?

Świadek: — Panną ale już zadatkowaną na mężatkę.

Sęzia: — Jakto zadatkowaną? Czy pani otrzymała jaki zadatek?

Świadek: — Przeciwnie, to ja dałam zadatek.

Sędzia: — W formie?

Świadek: — Dwustu dolarów.

Sędzia: — Proszę siadać..

GŁÓWNA PRZYCZYNA.

Lekarz: — Pani będzie łaskawą przedewszystkiem pokazać język.

Mąż: — A widzisz, ja to pan doktor odrazu poznał, gdzie u ciebie główna przyczyna wszystkiego złego!

TRZY ŻONY.

Święty Piotr (u bramy niebieskiej). — Pójdź, pójdź, kochaneczku!... Zastaniesz tam w raju wszystkie trzy twoje nieboszczki żony.

Wdowiec: — Jezus, Marya!... Wszystkie trzy?... E... wiesz co święty Piotrze? Ja zapomniałem jednej rzeczy na ziemi... Ja... ja tu przyjdę jutro! Całuję rączki! (zmyka).

Oczyszcza i daje piękność.

Severy Mydło Lecznicze Skórne jest mydłem zupełnie czystem, przeznaczonem do ogólnego użytku urzy myciu się i kąpaniu. Robi ono coś więcej oprócz tego, że myje: konserwuje i nadaje piękność skórze. Usuwa skłoność do pryszczów i tym podobnych wad skórnych. Sprzedawane przez wszystkich aptekarzy. Cena 25 centów. Mały kawałek na próbe pośle ci darmo na żądanie: W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

ZAPŁACILI ZA „WIELKOPOLANINA".

Jan Śpik Pgh.	1.50
W. Ziółkowski "	1.50
J. Muszyński, Mich.	1.50
M. Jaczyk, S. S.	2.00
F. Rymarczyk, Europa	2.50
A. Kopyliński Pgh.	1.50
Jos. Sila, Tex.	1.50
Jos. Jankowski "	1.50
M. Raczkowski "	1.50
K. W. Pawełkowski "	1.50
W. Izydorczyk Ill.	1.50
Jan Dąbek Ind.	1.50
W. Murzyn Peters	1.50
Unia św. Józefa Pgh.	68.20
Michał Stręk "	2.40
Felix Biner, "	1.50
A. Sowa "	1.50
J. Stemborski, N. Y.	3.00
W. Klaus, Conn.	1.50
Jagmin, Pa.	75
A. Hałarzewski Pa.	1.50
P. Szajna Pa.	1.50
I. Demorak Pa.	1.50
D. W .Daydon, W. Va.	3.40
Rubish, Tex.	1.50
A. Dura, N .J.	1.50
Tom. Ogorkiewicz "	1.50
M. Ludwiczak "	1.50
Cieślikowski "	1.50
A. Dobrzyński "	1.50
J. J. Brzeziński, Ill.	1.50
Oskierko	75
P. Zon, Pa.	1.50
J. Leda "	1.50
J. Jeżewski "	1.50
S. Szewczyk "	1.50
S. Ptak "	1.50
W. Jagła "	1.50
J. Duda "	1.50
Marcin Cisz "	1.50
S. Szaflarski "	1.50
Napieralski P. "	1.50
Adam Warzecha, Tex.	1.50
M. Lejewski "	1.50
M. Kałka "	1.50
T. Strzelczyk "	3.00
T. Cierperlich "	1.50
M. Gorlaska "	1.50
L. Rutkowski "	1.50
K. Jan Puchała "	1.50
Antoni Strycharz "	3.00
Frank Nowicki "	1.50
Jadwiga Baran "	1.50
Jos. Andruszczyk "	1.00
Jan Rosoł "	1.50
Mich. Wykarzyk Pa.	1.50
A. Justko "	1.50
A. Suchocki "	1.50
W. Lubelski "	3.00
W. Urbaniak "	1.88
K. Oborki "	1.50
Jan Adamczyk "	1.50
Stefan Pytkiewicz "	1.50
Wład. Graczyk "	1.50
Jan Dobrowolski "	1.50
Jan Burba "	1.50
K. Mieskowski "	1.50
J. Krol "	1.50
Głowacki "	1.00
J. J. Moczygemba Tex.	2.00
A. Szklarz "	3.00
Zdrajkowski Pa.	1.50
Ks. B. Kulbacki "	1.50
Tow. M. B. Czętochowskiej	5.75
Jos. Grzelak "	5.00
Ks. M. Polaski "	3.00
K. Kowalski Tex.	1.50
K. Osiński Pa.	1.50
S. Monczewski "	1.50
St. Kołakowski	1.50
Mazur S .S . Pgh.	1.50
P. Brunek "	75
Jan Zając Pa.	1.45
Ks. Brylski "	1.50
Ferd. Stasik "	1.50
Fr. Ciura "	1.00
Ks. M. Kozłowski "	1.50
A. Rawa "	1.50
Fr. Walczak "	3.00
P. Lukowicz "	1.50
J. Górny "	1.50
M. Madeliński "	1.50
St. Pankowski "	1.50
F. Mroz "	1.50
F. Sierato "	3.00
Ks. Pacholski, Winona	3.00
M. Poch, Pa.	1.50
T. Blaszak "	1.50
A. Kujawa "	1.50
Von Pawłowski, Europa	2.00
A. Bucisz Pa.	1.50
Ks. A. Tyszka "	1.50
Ks. J. Pikulski "	1.50
A. Morawski "	1.50
Piotr Pawlak "	1.50
R. Czoch Conn.	1.50
S. Pietrzykowski Pa.	1.50
A. Wojciechowski "	1.50
L. Żydonowicz "	1.50
A. Makowski "	1.50
A. Żurawka, Mass.	1.50
M. Baron Conn.	1.50
Cierpich, Minn.	1.50
Jos. Kubosha Pa.	50
Slaski, Chicago	1.50
W. Lejman Pa.	1.50
J. Przełemski, W. Va.	1.50
M. Chicholski "	1.50
F. Majewski "	1.50
Jos. Serepa "	1.50
Lemanowski, Pgh.	3.00
Fr. Duda Pa.	1.50
P. Droździeński "	38
Bazylewicz	1.50
Ks. Grzywocz "	1.50
F. Klukoszewski "	1.50
J. Łukaszewki "	1.50
Jaguszewski "	1.50
J. Kowalski "	50
Jos. Ćwikliński "	1.50
W. Dytmer Pgh.	3.00
Albion Jackson Pgh.	3.00
A. Los	1.50
W. Polus Pgh.	1.50
Maciejewski "	1.50
Unia św. Józefa	65.95
Stow. Kasy Pośm. Del.	4.75
Lewandowski Pgh.	1.20
Sb. Dura, Mich.	1.50
M. Drwęcki Pa.	1.50
Dutkiewicz "	3.00
A. Szopiński, Mo.	1.50
Ks. Jan Cepo, Conn	1.50
Ks. S. Lepich	1.50
Fr. Rafalski Pgh.	1.50
Ks. K. Hertel Ark.	1.50
M. Małachowski "	1.50
W. Pasierb "	1.50
J. Barry "	3.00
St. Stoczek "	1.50
J. Niedźwieź "	1.50
F. Zając "	1.50
B. Babiarz Pa.	1.50
Kapusta "	2.00
Ks. Jaszczyński "	1.50
Tow. św. Wład. Króla	10.00
J. Małecki "	1.00
Wł. Pawłowski "	2.40
Tow. Ryc. św. Kazimierza	7.70
Tow. Ryc. św. Marcina	4.00

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Lwów.

Wielkie świętokractwo. W tych dniach popełniono w kościele OO. Dominikanów we Lwowie znaczną i świętokradzką kradzież. Jakiś człowiek dał się widocznie zamknąć po południu we wnętrzu skryty za filarem lub w jakimś zakamarku, a następnie poszedł do zakrystyi i porozbijał tam zamki przy szufladach w szafach i pozabierał z nich srebrne i złote wota w liczbie około 70. Następnie poszedł do głównego ołtarza i rozbił zameczek przy tabernakulum, wyjął złoty kielich z komunikantami, które na jedwabne nakrycie kielicha wysypał a kielich skradł. Gdy zakonnicy zeszli do kościoła na jutrznię, spostrzeżono straszny czyn. Sprawca znikł bez śladu.

Chodorów.

Straszna śmierć robotnika kolejowego. W ubiegłym tygodniu padł ofiarą swej lekkomyślności robotnik kolejowy Piotr Gordoń. Chciał on sobie drogę skrócić i zamiast pójść do najbliższej stacyi, aby tam wsiąść do pociągu usiłował wskoczyć do przejeżdżającego pociągu, towarowego, jadącego w kierunku Chodorowa. Prawdopodobnie przy wskakiwaniu, pośliznęła mu się noga na śliskim stopniu wozu, przyczem wpadł pod koła pociągu, które mu odcięły głowę od tułowia, a ciało zgniotły w bezkształtną masę.

Zbrodnia czy przypadek?

Stanisławów. — Gdy pod nieobecność konduktora M. w jego mieszkaniu na Górce, do godziny 10ej rano nie dawał znaku życia, otworzył właściciel domu w obecności świadków drzwi do wnętrza gdzie ujrzano służącą (konduktor jest wdowcem) w towarzystwie swego kochanka zupełnie pijanych, leżących w stanie niemal nieprzytomnym, a z pięciorga dzieci jednego trzyletniego chłopaka uduszonego. Zachodzi przypuszczenie uduszenia dziecka przez owego kochanka, albo zatrucie go alkoholem.

Służącą i mężczyznę, w którym poznano stręczyciela sług, aresztowano, lecz nim to nastąpiło, liczne zebrany tłum ludzi, zwabiony sensacyą chwili, począł oboje bić wykonując tym samym doraźny sąd na winnych za śmierć dziecka.

Aresztowanie bandyty.

W Krakowie aresztowano niejakiego Bilskiego za zamordowanie rodziny Ferberów w Paczółtowicach pod Krakowem. Jak się okazało jednak podczas śledztwa, rzekomy Bilski jest Leonem Barcickim z Włoszczowy, w gub. kieleckiej. Ojciec jego ma tam pracownię stolarską. Barcicki znany jest podobno władzom rosyjskim, jako niebezpieczny ptaszek. Miał on dopuścić się szeregu rabunków jako członek jednej z band rozbójniczych.

Między innymi posądzają go o napad rabunkowy na pewną plebanię i zamordowanie proboszcza. Z Królestwa miał uciec ścigany przez żandarmeryę rosyjską. Nazwisko Bilskiego przybrał po bracie ciotecznym i jego paszportem się legitymował.

Zamordowanie żony.

Włościanin Smolarski ze wsi Mogielnicy koło Budzanowa żył od dłuższego czasu w niezgodzie z żoną Magdaleną. Pokłóciwszy się z nią, ugodził ją w złości tak silnie wałkiem w głowę, iż padła trupem na miejscu. Smolarski udał się sam do sądu powiatowego w Budzanowie i oddał się w ręce sprawiedliwości.

Pożarty przez wilki.

Gromada wilków napadła powracającego ze Stanisławowa do Sadzawy, wsi w powiecie bohorodczańskim włościanina i rozszarpała go na śmierć. Nazajutrz znaleziono na drodze tylko szczątki odzieży, pas, buty i kałużę krwi na śniegu.

Lwów.

Nowy naczelnik Sokoła Macierzy. — Na stanowisko naczelnika Sokoła-Macierzy w miejsce śp. Antoniego Durskiego powołano dra Kazimierza Warzykowskiego, lekarza i b. prezesa Sokoła w Żółkwi. Wydział Sokoła-Macierzy udzielił mu równocześnie subwencyi na wyjazd za granicę, celem zwiedzenia i zbadania urządzeń gimnastycznych we większych miastach europejskich.

Kradzież na poczcie.

Aresztowano Mikołaja Raducha, woźnego tutejszej dyrekcyi pocztowej, który dopuścił się kradzieży kwoty 900 koron, wyjąwszy ją z listu pieniężnego. Raduch przesłuchiwany w policyi przyznał się do czynu, przyczem podał również, że niedawno skradł z listu pieniężnego nadesłanego z zagranicy do jednego z krakowskich pism żydowskich banknot 10 markowy. Ponieważ, jak słychać, powyższe kradzieże nie są odosobnione, policya prowadzi dochodzenia, czy i o ile Raduch w nich uczestniczył.

Małoletni przestępcy.

Poczekalnie na dworcu kolejowym w Krakowie obrali sobie tutejsi małoletni przestępcy za teren swych operacyi kieszonkowych. — W tych dniach aresztowano na dworcu na gorącym uczynku kradzieży 13 letniego Stefana Mieczkę i 15 letniego Michała Kurka. Wspólnicy ich, także małoletni chłopcy, zbiegli. Aresztowano również 16 letniego Szaję Bacha, terminatora krawieckiego, — który wsiadł do pospiesznego pociągu wiedeńskiego bez biletu, upierając się przy bezpłatniej jeździe do Wiednia.

— W kościele OO. Misyonarzy aresztowano na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej 15 letniego Szczepana Kudasiewicza.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Poznań.

Ks. dziekan Kotecki, proboszcz parafii świętojańskiej, otrzymał list, w którym jakiś kiepski rzezimieszek żądał, aby na oznaczonem miejscu pod słupem telegraficznym przy szosie swarzędzkiej złożył 600 marek, gdyż w przeciwnym razie jego plebania zostanie zniszczoną. Piąty dzień mija od odebrania listu, ale dotąd groźby nie wykonano, choć ksiądz dziekan ani fenyga nie położył pod słup. Policyi, której list ksiądz Kotecki wręczył, nie udało się dotąd wpaść na trop rzezimieszka.

Toruń.

W piątek załamał się na Wiśle i utonął 8 letni syn robotnika Filarka.

— 6 letnią Maryę Murawską ztąd przejechała w tym samym dniu kolej elektryczna. Nieszczęśliwe dziewczę odniosło tak wielkie obrażenia, że w drodze do domu chorych zmarło.

Nakło.

Ciekawy obrazek, jak to „sprawiedliwie'' obchodzą się z nami katolikami w Prusiech, daje katolickie pismo „Germania''. Otóż w Gorzeniu i Stronnie w nakielskiej okolicy są szkoły ewangielickie.— W Gorzeniu chodzi do szkoły 62 dzieci ewangielickich, a 101 katolickich, w Stronnie 42 ewangielickich, a 106 katolickich. — Ot! zachwalana „pruska sprawiedliwość'', funta kłaków nie warta.

Wągrówiec

Z pod Wągrówca donoszą o zmarznięciu muzyka Wozickiego. Wracał on z pewnego wesela w Łasiskach z swymi towarzyszami i usiadł w rowie, by odpocząć.— Zasnął jednak i skostniał zupełnie Gdy go znaleziono po kilku godzinach, to już nie żył.

Bojanowo.

Do posiedziciela tartaku, pana Brzezińskiego, wracającego sankami wieczorem, strzelono w lesie podmiejskim. Kula utkwiła w sankach. Nie stwierdzono, czy to był strzał przypadkowy, czy też jaki zamach.

Grudziądz.

W roku 1908 urodziło się w Grudziądzu ogółem 1300 dzieci i to 654 chłopców i 646 dziewcząt. W tym samym czasie zmarło tu osób 732. W tej liczbie znajdowało się 250 dzieci niżej roku życia.

Zaznaczyć wypada, że pomiędzy 208 zawartymi związkami małżeńskimi, znajdowało się w ubiegłym roku 20 małżestw mieszanych. — Bardzo to smutne, że jeszcze ciągle znajdują się ludzie, którzy zawierają małżeństwa mieszane!

Znów ofiara pijaństwa.

Syn posiedzicielski Ferdynand Mueller z Błota, w pow. chełmińskim, wstąpiwszy do karczmy tak się upił, że przy stole pijackim skonał. Paraliż sercowy spowodował nagłą śmierć.

Brodnica.

We warsztacie maszyn żelaznych Kraza pękł kocioł, w którym znajdowało się roztopione żelazo, a stojący obok robotnik tak został poparzony, że wątpią o jego wyzdrowieniu. Poparzony został również dotkliwie wolontaryusz — Wendt.

Sztum.

W tych dniach zgorzał w Ramzach dom mieszkalny p. Rydzińskiego. Robotnikowi Laskowskiemu spaliło się wszystko co posiadał.

Starogard.

— Ze Starogrodu donoszą, że zegarmistrz p. Jan Kitowski sprzedał tamże swój interes zegarmistrzowski obok kościoła katolickiego za 11 tysięcy mr. Niemcowi i luterowi Fischerowi. — Brzydko.

Kościersk.

Z Kościerskiego uskarża się pewien wiarus, że znajdują się tam pomiędzy rodakami i tacy, którzy swoich oskarżają zupełnie niewinnie i wyrządzają im niepotrzebnie przykrości. — Brzydki to zwyczaj i nagany godny!

Z Iławy.

W Łąkach sprzedał oberżysta—Drawert swą oberżę p. Leonowi Kaczewskiemu, za 20,000 mr.

Birtułtowy.

W Birtułtowach miało się odbyć dnia 17 stycznia zebranie górników, na które przybyło także wiele kobiet. Gdy p. Szołtysek zaczął wygłaszać referat: „Nizkie zarobki i wielkie nieszczęścia w górnictwie'', zakazał żandarm mówić po polsku. Zebrani mocno się oburzyli, a przewodniczący za jednomyślną zgodą zmienił zebranie publiczne na zebranie członków, gdyż tylko tacy byli obecni. Po ich wylegitymowaniu się, żandarm musiał odejść z kwitkiem, a obrady toczyły się dalej w polskim języku.

Inowrocław.

Kopalnia akcyjna soli w Inowrocławiu zawiesiła zupełnie pracę z powodu zalewu. Rządowa warzelnia soli (saliny) miała też znaczne szkody z powodu wtargnięcia wody do rządowej kopalni soli. Z tego powodu nie wywarzyła rządowa warzelnia spodziewanej ilości soli, tak że dochody znacznie się zmniejszyły. Powstały też znaczne koszta skutkiem usiłowań ocalenia kopalni, co się jednak nie udało. Dołożono zatem w 1908 roku aż 495,690 mk.; w roku 1907 tylko 55,055 mk.

Salina zatrudniała na początku r. 1908 robotników 194, a na końcu roku tylko 178, ponieważ górników także z powodu zalewu kopalni rządowej, rozpuszczono. W r. 1907 zatrudniano przeciętnie 198 robotników dziennie.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Nowa Gubernia.

Rada ministrów przyjęła celem wniesienia do dumy państwowej projekt wyłączenia z terytoryum Królestwa Polskiego wschodnich części gubernii siedleckiej i lubelskiej oraz utworzenia z nich odrębnej gubernii chełmskiej.

W związku z tem zamierzano znieść gubernię siedlecką, przyłączając wschodnią jej część do nowej gubernii chełmskiej, zachodnią do lubelskiej, powiat zaś węgrowski do gubernii łomżyńskiej.

Do gubernii chełmskiej włączone być mają powiaty: biłgorajski, bialski, włodawski, hrubieszowski tomaszowski, chełmski z siedzibą urzędu gubernialnego w Chełmie. Pod względem administracyjnym nowa gubernia chełmska będzie należała do kijowskiego jenerał-gubernatorstwa.

Zarząd gubernialny siedlecki oraz urząd siedleckiego oplicmajstra uchwalono skasować, przy jednoczesnej organizacyi odpowiednich instytucyi gubernialnych w gubernii chełmskiej i utworzeniu urzędu policmajstra w Chełmie.— Również zamierzono przenieść sąd okręgowy siedlecki do Chełma.

Do gubernii lubelskiej należeć będą następujące powiaty: garwoliński, łukowski, lubartowski, lubelski, krasnostawski, puławski, radzyński, sokołowski, siedlecki, międzyrzecki i janowski..

Liczba ludności w projektowanej gubernii chełmskiej ma wynosić 758,408. Zarząd gubernii chełmskiej pod względem zależności od władzy wojskowej oraz duchowieństwa prawosławnego pozostanie w teraźniejszych warunkach.

W nowej gubernii chełmskiej zachowa moc swoją prawodawstwo, obowiązujące w Królestwie Polskiem, jak również zarząd sądowy z pewnymi tylko wyjątkami.

Pożar w zakładzie obłąkanych.

Pisma warszawskie donoszą, że w niedzielę nad wieczorem wybuchł w Otwocku pożar w zakładzie umysłowo chorych żydów, znanym pod nazw. Zofijówka. — Brak wody uniemożliwił jakikolwiek ratunek, wskutek czego spłonęło doszczętnie wszystko, oprócz murów budynku. Przebywających w zakładzie chorych w liczbie 30 udało się szczęśliwie uratować.

Przeciw profesorom Polakom.

Łódź, — Przełożeni tutejszych szkół prywatnych otrzymali okólnik dyrekcyi naukowej opiewający, iż na zasadzie rozporządzenia ministeryum oświaty, wykłady w klasach przygotowawczych zakładów prywatnych nie mogą być wygłaszane przez osoby pochodzenia polskiego.

Sprawa powrotu zesłańców politycznych.

„Riecz'' petersburska podaje następującą wiadomość z Warszawy

„Donoszą nam ze źródła miarodajnego, że w wyższych warszawskich sferach administracyjnych rozważana jest sprawa pozwolenia części zesłańców politycznych na powrót do Warszawy. W tym celu w chwili obecnej sporządzana jest lista szczegółowa wszystkich osób zesłanych w ciągu trzech lat ostatnich.

„Wszyscy zesłańcy podzieleni zostali na 3 kategorje, w stosunku do stopnia ich szkodliwości na podstawie posiadanych przeciwko nim zarzutów.

„Kategorji mniej szkodliwych będzie dozwolony powrót do Warszawy''.

Ucieczka więźnia.

W oryginalny sposób wydostał się z więzienia w Kielcach Jan Gajewski. Korzystając z wywożenia śmieci z podwórza więziennego i chwilowej nieobecności furmana, Gajewski położył się na wóz, a towarzysze użyci do nakładania nawozu, przysypali nim Gajewskiego. Furman, wyjechawszy z więzienia na planty, począł zrzucać z wozu nawóz. Oswobodzony od ciężaru G., ku przerażeniu furmana, wyskoczył z woza, a grożąc furmanowi, aby milczał — uciekł.

Kowalówka.

Kowalóka, powiat wasilkowski. Stróże lasu „Kowalichy''. należącego do hr. M. Branickiej, Antoni Malinowski i Jakób Zapalewicz, obchodząc przed paru dniami las, rozpalili sobie ognisko i usiedli aby chwilę odpocząć. Po paru minutach usłyszeli trzask rąbanego drzewa i ujrzeli w pobliżu grupę ludzi. Stróże zatrąbili. Nieznajomi, których było 7 czy 8miu, uzbrojeni w drągi ruszyli na stróżów. Wtedy Malinowski, mający przy sobie strzelbę, nabitą śrutem uprzedził, że będzie strzelał i zapytał, kto idzie. Nieznajomi nie przestawali iść naprzód, Malinowski wystrzelił i w tejże chwili dał się słyszeć krzyk kobiecy: „oj Boże mój'', poczem wszyscy zniknęli. Okazało się później, że było to 8-iu włościan, którzy przyszli na wyrąb lasu.

Pomimo, że nazwiska ich są wiadome, policya dotychczas nikogo nie zdołała schwytać.

PAMIĘTAJ, ŻE OJCZYZNA W NIEWOLI I ŻE TY JĄ MASZ WYBAWIĆ!

PAMIĘTAJ, ŻE BÓG NAKAZAŁ KOCHAĆ OJCZYZNĘ!

ZARZĄD OCHRONKI POLSKIEJ. w Emsworth, Pa.

Na rok Pański 1908.

Ks. A. Smełsz, prezes.
P. Jan Hareńsski, wice-prezes.
P. F. A. Piekarski, kasyer.
Ks. C. Tomaszewski, sekr. fin.
Ks. A. Tarkowski, sekr. prot.

Dyrektorzy:

Ks. Jan Jaworski,
Pan A. Ratajewski,
Pan. Wł. Dogonka.

Opiekunowie Kasy:

Ks. Jan Sutkajtys,
Ks. Jan Rykaczewski,
Ks. M. Orzechowski,
Pan Wojciech Pisula.

Trzymajcie nerki w porządku.

Zdrowie trzeba szanować! Wie o tem wielu ludzi w Pittsburgu, którzy umieją je szanować i bronić.

Wielu mieszkańców Pittsburga narażają swe życie przez zaniedbanie swoich nerek, choć wiedzą, że trzeba by je leczyć. Chore nerki są powodem wielu chorób i słabości, a można tego niebezpieczeństwa uniknąć, jeżeli się dba o zdrowie nerek, co można dokazać przez branie Doansa Pigułek na Nerki, który to lek usuwa na dobre wszelkie bole w krzyżu, pochodzące z choroby Nerek. — Oto rekomendacya tego lekarstwa przez obywatela miejscowego:

John McTurk, mieszkający pod No. 630 Karl Avenue w Pittsburgu, Pa., mówi: „Polecam Pigułki Doans'a na Nerki jako dobre i pewne lekarstwo przeciw bólom w krzyżach i innym bólom, pochodzącym z powodu słabości i bezczynności Nerek. Te Pigułki okazały się być znakomitym wzmocnicielem nerek, gdym cierpiał na Lumbago i na ostre bóle w krzyżach, tak że się nawet schylić nie mogłem. Pigułki Doans'a na Nerki usunęły tę chorobę i słabość, przywróciły mi moc i energię i wzmocniły ogólnie moje zdrowie. Mam odtąd do nich wielkie zaufanie''.

Na sprzedaż we wszystkich aptekach. Cena 50c. Foster Milburn Co., Buffalo, N. Y., jedyni agenci na Stany Zjednoczone. Pamiętajcie nazwisko: Doan's — nie bierzcie innych.

CIEKAWOŚĆ W NATURZE.

Bartek: — A wiesz, ty, na co Pan Bóg stworzył ziemniaki?

Wojtek: — No wiem, aby ludziska co żryć mieli...

Bartek: — Głupiś! Na to, aby biedny chłop miał także coś coby łupił ze skóry.

NIE O TO CHODZI.

—O... znam ja cię, mężulku! Tybyś chciał, żebym ja już raz zamknęła oczy!

— To nie... ale gębę!

BEZWSTYDNY.

Sędzia do złodzieja: — Znamy się już dawno.

Złodziej: — A jak to pan sędzia utył a jakże tam pani sędzina?

PANIEŃSTWO.

Ojciec: — Ta nasza Minia zostanie nam widocznie na karku... Już kończy trzydzieści, a nikt się o nią nie zgłasza!

Matka: — To nie jest jej wstyd mój drogi... Ona by już dawno była poszła za mąż, żeby ją był kto wziął!

— **Mamy w Pittsburgu i okolicznych miastach i miasteczkach massę polskich sklepikarzy, saluni stów i przemysłowców, — lecz szersza publiczność, — oprócz ich kumoszek i kumotrów, — nie wie o tem że oni mają jakieś „sztory'' szapy, czyli składy kupieckie i warsztaty. Winni temu są oni sami bo nie ogłaszają się w Wielkopolaninie. — Innonarodowcy są pod tym względem mądrzejsi, bo choć innonarodowcy, a jednak ogłaszają się w Wielkopolaninie, — a ogłaszają się bo im to korzyść przynosi! — Mądrej głowie dość dwie słowie! — Ogłaszajcie się w Wielkopolaninie.**

— **Chcesz-li dobrze sprzedać** farmę, dom, lotę lub interes (business)? — Jeżeli tak — umieść ogłoszenie o tem w „Wielkopolaninie'' — a z pewnością znajdziesz na to dobrego kupca i korzystnie to sprzedasz.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP.

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
L. Haduch, Editor.
56—22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 GRANT.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN".
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
"WIELKOPOLANIN".
56 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
56—22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych....$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych....$2.00
Pojedynczy numer..........05

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

UWAGI.

Wiele się mówi, więcej daleko pisze o poprawie naszych stosunków społecznych, o podniesieniu oświaty między ludem, o wpływie umoralniającym i td. Piękne to i wzniosłe cele, lecz jak to u nas w zwyczaju pozostają tylko po większej części tylko czczem słowem, „Oświata ludu dokona cudu'', — piękna to dewiza głoszona bezwyjątku przez wszystkie odłamy naszego społeczeństwa, jak marnie wygląda w rzeczywistości. Wiele czytamy w gazetach naszych o podniesieniu oświaty, o szkołach o walce o język polski w szkołach angielskich o niedołężności szkół parafialnych i td., lecz stąpmy między nasz lud prosty jaką tam znajdziemy literaturę? Bajki i fantazyjne utopie, które chwytane dorywczo, a rozsiewane są często przez ludzi, którym słowo. „oświata ludu'' nie schodzi z ust. Jakże może być zdrowym organizm, gdy odżywia się strawą złą? Jakżeż może „oświata'' postępy robić, gdy w setkach, ba tysiącach rozchodzą się sensacyjne powieści kryminalistyczne, podkopujące moralność, a w dodatku pisane, a względnie tłomaczone wykoślawionym językiem.

W bardzo wielu miejscach zdarzyło nam się spotkać z całemi stosami takich „kryminalnych romansów'' jak Melania, Zaczarowane Koło czyli tajemnice Wolno-mularzy i t. d.

Wiemy iż na tych i tym podobnych bajach i bezsensowych głupstwach, robi się pieniądz, lecz jak to jest karygodnem zabijanię własnych braci przez dostarczanie im strawy zgniłej. Weźmy n. p. owe osławióne „Tajemnice Wolnomularzy'', co za bezdenna głupota i nielogiczność, fantazya już nie wybujała, ale wprost potwornością przechodząca granice najbujniejszej wyobraźni, o tajnych związkach, o zabiciu sztyletem na odległość, przez ugodzeme sztyletem w pierś namalowanego członka tajnej loży. Maszyny latające z działaniem nadzwyczaj dokładnem. I książki te czyta nasz lud, czytają dzieci, wierzymy, chętnie, lecz jakież ci czytelnicy wynoszą z tego czytania korzyści?

Nieraz zdarzało się nam czytać potępiające artykuły w pismach polskich o „prasie amerykańskiej'', o 10 centowych historyach rozbójników i innych „Jessy Jimach'', lecz ta literatura jak słodka trutka, zatruwa powoli a stale, a tępienie jej będzie krokiem ku oświacie, a zwrócenie ogółu ku czytaniu tylu setek naszych własnych niedoścignionych autorów. Powstanie tu bezprzecznie zarzut, a skąd wziąć książek dobrych? — Słaby to zarzut, i łatwo może być zbity. Nie ma może parafii, w którejby nie było choć małej czytelni, niema może Towarzystwa, któreby albo nie miało, lub nie dążyło do zakupu książek polskich nie senzacyi, ale rzeczywistej wartości, z nauką moralną.

Związek Narodowy Polski woła na każdym kroku o czytelnie przy grupach, ułatwia zakładanie tychże, a tylko dobrej woli członków potrzeba by czytelnie takowe weszły w pełnię życia.

Czytelnie, że się tak wyrazimy prywatne, jak parafialne i towarzystw, pociągają za sobą pewne koszta, lecz mamy jeszcze jeden rodzaj, gdzie nie tylko nic nie kosztuje wypożyczenie książki, owszem, instytucye utrzymywane są kosztem ogółu. Mamy tu na myśli „Czytelnie publiczne''. Prawie we wszystkich miastach większych w Stanach Zjednoczonych, w czytelniach publicznych, mamy działy książek polskich, po największej części znakomicie dobranych, i odpowiednich dla ogółu czytelników.

Czemuż nie korzystać? Zamiast samym nabijać głowę bredniami niemieckich „powieściorobów'' nędznie tłómaczonych. Zamiast młodzieży ułatwiać przystęp do pokarmu zgubnego, starajmy się wpływem, przeciwdziałać rozpowszechnianiu tych drukowanych marności.

Tyle mamy sposobności zaopatrzenia się w książki dobre, pocóż nasycać się zgnilizną, a w dodatku wyrzucać na marne pieniądze. Oświata ludu dokona cudu, ale nie przyjdzie ta oświata przez te „marnoty'', lecz przez czytanie rzeczy zdrowych.

Nie bylibyśmy może zaczepili tej bolączki, lecz przypadkowo spotkaliśmy się z argumentami za czerpniętymi z jednej-z owych sen zacyjnych, romansowo - kryminalnej-niemoralnej powieści.

Czytamy w „Dzienniku Związkowym'' „Zgoda'' korespondencyę z Fort D. A. Russel, Wyo., pod nadgłówkiem „Sprawiedliwość w armii Stanów Zjednoczonych'', którą tutaj poniżej na przykład dla naszej młodzieży, a i dla starszych ku nauce podajemy. Z pewnością korespondent zna język angielski, a jednak broni rodzinnego otwarcie i wygrywa.

„Odbierając kilka polskich pism, po przeczytaniu takowych, zaniosłem je do biblioteki fortecznej, wiedząc, że wielu Polaków uczęszczających do tej biblioteki korzystać znich będzie. Nie podobało się to ale bibliotekarzowi, którym był sierżant pochodzenia niemieckiego, zakazał mi więc dalsze przynoszenie gazet, a gdy go nie usłuchałem, wyrzucił takowe w mojej obecności poza okno. Nie chcąc wywoływać awantur poszedłem do kapitana zarządzającego i przedstawiłem mu sprawę. Wytłumaczyłem kapitanowi stosunek Niemców do nas Polaków, ich postępki z nami w kraju i tymsamem antypatyę sierżanta do pism polskich. Kapitan przyrzekł sprawę rozpatrzyć a mnie polecił w dalszym ciągu pisma do biblioteki zanosić. Gdy ale powtórnie dzienniki przyniosłem i sierżantowi po wiedziałem, że czynię to na wyraźne zlecenie kapitana, tenże znowu takowe wyrzucił. Obrażony tym postępkiem zwróciłem się do kapitana, a ten powołał Niemca przed sąd wojenny. Sierżant tłumaczył się, że wyrzucał pisma dla tego, że wykazują one tendencye socyalistyczno-anarchistyczne, — czemu ja przedłożeniem „Dz.Zw.'' i „Tyg. Ilustrowanego'' z Warszawy zaprzeczyłem stanowczo.

Zawezwany jako rzeczoznawca oficer p. Barzyński, adjutant 11ej infanteryi, po przejrzeniu i przetłomaczeniu kilku ustępów wydał opinię bardzo pomyślną, a raczej przedstawił właściwy kierunek pisma i odparł kłamliwe zarzuty Niemca. Sąd po przejrzeniu sprawy wydał wyrok skazujący sierżanta za nieposłuszeństwo i świadome okłamywanie władz na degradacyę i na zmniejszenie pensyi z $40.00 do $15.00 miesięcznie. Jest to już drugi wypadek gdzie podoficerowie pochodzenia niemieckiego zostali zdegradowani do zwykłych szeregówców za ubliżanie Polakom.Przykra nauka ta może ich przekona, że jesteśmy w Ameryce, a nie ich „Vaterlandzie.''

W. A. Esch.

Jakże tu w naszych stosunkach inaczej. Bardzo często słyszemy tylko mowę angielską tam gdzie możemy mówić po polsku. Wstydzimy się tej naszej pięknej mowy, a to źle. Wymawiają się niektórzy, iż nie umią dobrze po polsku, iż łatwiej im wysłowić się po angielsku. Nie wystarcza to tłomaczenie, jest błędnem i z gruntu przewrotne. Wina to często rodziców, którzy cieszą sie, gdy ich dzieci, w domu mówią po angielsku, niejedna matka słowa nierozumie po angielsku, a cieszy się gdy słyszy jak jej dziecko rozmawia do niej po angielsku, choć czasami Boże broń takiej mowy. Uczyć się po angielsku i znać ten język, jest nadzwyczaj ważnem, lecz świętem obowiązkiem utrzymać mowę ojczystą oblaną morzem łez najniewinniejszych dzieci zaboru pruskiego.

(Nadesłane).

UWAGI NAD „WALENRODYZMEM DZIENNIKA ZWIĄZKOWEGO.

„Dziennik Związkowy'' od niejakiego czasu liberalno-postępowo ciągle się miesza w sprawy kościelne. Z wszystkich pisanin zdaje się wynika jakoby konfucyusz, Buda, Mahomet i wszystkie choćby najgłupsze sekty bardziej wyemancypowały ludzi, niż Chrystus. Im zawsze szumi w głowie, jakoby kościół katolicki był zaporą dla oświaty i wszelkiego postępu. Ale gdzie mają owi skrybenci na to dowody.

Wszak w średnim wieku tylko zakonnicy podtrzymywali całą oświatę, gdyż inaczej wszystkoby było przepadło. Wszak te wieki wydały największych myślicieli pod każdym względem, których tutaj nie chcę wymieniać, aby nie ubliżyć autorowi „Walenrodyzmu''. Czy on ma jakie takie pojęcie o geniuszach jak Albert Wielki, jak św. Tomasz, jak Dun Skot, jak Korneliusz a Lapide i t. d. i t. d.?

Postępowcy naturalnie trochę obczytani mogą mgliste mieć pojęcie o ludziach, którzy popadli w kary kościelne i to wszystko, ale nie znają spraw tych dokładnie. Żaden bowiem człowiek wykształcony nie pisałby w tak bezkrytyczny sposób, jak ów doktor o Walenrodyzmie. Jego zasady o środkach które ma — po jezuicku — uświęcać cel, są poprostu luterskie i zacofane. Jeżeli ów Doktor umie po łacinie, to niech sobie przestudyjuje teologię moralną Lehmkuhl'a, która jest w kościele katolickiem powagą, i niech podług niej dowiedzie, że ta zasada istnieje u Jezuitów, a względnie (bo to wszystko jedno) u katolików.

Artykuł o „Wallenrodyzmie'' jest poprostu niepraktyczny. A jeśli chodzi o pochwałę owej zdrady — to na takie coś zdobyć się mogą tylko tacy, którzy całe swoje mądrowanie lub politykowanie zaokrąglają dynamitem lub rewolwerem. Cel bowiem na mocy ich fundamentalnej — nie zdawkowej — obyczajności (moralności) uświęca środki. Zatem n. p. okradać bogatych, aby wspomagać biednych robotników, jest dozwolone naturalnie byle się to nie odbiło na skórze postępowej.

Już inną razą w „Dzienniku Związkowym'' strzelano środkami uświęconemi przez cel — t. j. dosłownie bombami i rewolwerami, — bo tylko w taki sposób — jak pisał — można wybić sobie wolność. Lecz to twierdzenie sprzeciwia się dziejom narodów, gdyż żaden naród nie wywalczył sobie rewolucyą wolności bez pomocy innych państw.

Polskie powstania upadały, bo były źle zorganizowane, bo państwa nie dały pomocy, albo jak Francya, nie dotrzymały słowa. Ludzie zaś wpływowi jak Czartoryski, Zamojski, Mickiewicz, Chłopicki, Wielopolski uważali je z góry za hybione. Gdyby nie owe nierozważne porywy lubo bohaterskie a nie Wallenrodzkie, bylibyśmy niezawodnie zatrzymali i mieli dziś samorząd w Królestwie.

Łatwo strzelać w płot, ale trudniej potem ślepemu strzelcowi znaleźć dziurę w płocie. Nie pisałbym wcale o tem, ale trzeba to uczynić od czasu do czasu, aby nawet „artykularzy'' doprowadzić do rozsądnego „artykulażowania''.

Czyż Polska ucierpiała coś na tem, że była wierną sługą Kościoła katolickiego? Nie! Owszem — wsławiła się na cały świat swemi wiekopomnemi zwycięztwami nad pogaństwem, które chciało zalać Europę. Wszak mamy obecnie jawne dowody o postępach owych naszych, zwalczanych przez wieki wrogów. Wszystko tam spało przez setki lat, a jeżeli teraz się podnoszą, no, to wszystko się podnosi; ale to pierwszy popęd, czekajmy dłużej.

Postępowcy zawsze szczycą się z tego, że w swem gronie mają 90% katolików jako członków i że nie wtrącają się w sprawy religijne, bo Związek jest instytucyą tylko narodową. Dobrze! A dla czego rozmazywał ową sprawę pewnego księdza tyczącą się najostrzejszej tajemnicy bez żadnego poważnego dowodu, gdy tymczasem sprawa zupełnie inaczej się miała? Dlaczego na tej samej wysokości stawia z Przew. Biskupem Rhode samozwańczego z woli ludu i jakiejś tam ewolucyi świata ubranego na biskupa Hodura? Czy Związek nie umie już ani tyle rozróżnić? — To dziwna, a jednak szczyci się tem, że ma 90% katolików. Gdzie tu jest uświadomienie, gdzie postęp? Hic Rhodus, hic salta.

X. Rachwalski, C. S. Sp.

KORESPONDENCYE.

NATRONA, PA.

Smutną nader sprawę przychodzi nam donieść, lecz może wiadomość ta posłuży ku nauce, gdyż zdażają się takie sprawy między naszem narodem.

Żył tu między nami Antoni Mierzejewski, młodzieniec pracowity i oszczędny a że kawalerstwo naprzykszyło mu się, więc ożenił się, by jako stateczny obywatel żyć dalej i pracować. Żona jego niedawno przybyła z kraju i tak jakoś, na pierwszy rzut oka poznajomili się i niespełna 3 miesiące temu zaprzysięgli miłość i wiarę małżeńską.

A. M. starał się być dobrym mężem, lecz żonka miła, rozglądnąwszy się w tutejszych stosunkach nie bardzo chciała dotrzymać niedawno zaprzysiężonej wiary małżeńskiej. Więzy małżeńskie były dla niej za twarde i postanowiła pozbyć się ich za każdą cenę. W tym celu posłała 11 letniego chłopaka do apteki by kupił trucizny, a za drogę ofiarowała mu 5 centów. Chłopak opowiedział to w domu, lecz nie mając danych nie mogli sąsiedzi wglądnąć w sprawę niewiernej żony. — Trucizna zadawnana działała stale i w dniu 13 lutego nieszczęśliwy mąż zesłabł i skonał, a tak szybko to się stało, iż nawet zawezwany ksiądz nie zdołał przybyć z ostatnią pociechą. Wszystko było w porządku. Pogrzeb odbył się w dniu 15go lutego, lecz zanim zamknięto trumnę, na twarz nieboszczyka wystąpiły ślady trucizny.— Poszły różne gadki (jak to zwykle) aż wreszcie doszły do uszu policyi, a ta wydała nakaz odkopania grobu i dokonania badania.

Niewierna żona chciała się ulotnić, lecz baczne oko policyi przeszkodziło temu. Oględziny lekarskie skonstatowały śmierć przez otrucie, niewierna żona wraz z amantami dostała się za kratki, a do towarzystwa dodano również aptekarza.

Jakie to smutne, a wstrętne.— Nie pisałbym o tem, bo pocóż brudy wywlekać, których i tak wiele a wiele jest, ale tem rażący wypadek będzie dla wielu przestrogą.

Później napisze opszerniej o stosunkach z Natrona i okolicy.

Korespondent.

CZY TRAWISZ DOBRZE?

My często znajdujemy ludzi z pozornie dobrym apetytem, lecz nie mogą oni dobrze trawić. Pożywienie niewzmacnia ich, czują się oni głodni wkrótce po dobrym jedzeniu. To nie jest stan zdrowotny, ponieważ części pożywne opuszczają orgaizm wraz z odpadkami bez żadnej korzyści dla organizmu. To znaczy, że system trawienia jest za słaby, aby mógł zatrzymać i asymilować pokarmy. Musicie wzmocnić swój system z pomocą Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina. On da Wam satysfakcyę w chorobach uleczalnych żołądka i kiszek. On zmusi organa trawienia do reegularnej pracy, a wtedy pokarmy na pewno będą wam służyć.

On wyczyści waszą krew, wzmocni wasze nerwy, muskuły uczyni elestycznymi. Używajcie go we wszzystkich wypadkach, gdzie Wasz aetyt jest nienaturalny, — kiedy tracicie wagę i ciało, kiedy czujecie się zmęczeni bez widocznej przyczyny. W aptekach. Jos. Triner, 616—622 So. Ashland ave Chicago, Ill.

— **Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.**

ZAWIADOMIENIA.

Niniejszem zawiadamiamy członków Towarzystwa św. Władysława Króla, w parafii św. Wojciecha B. i M. na South Side, iż w przyszłą Niedzielę, dnia 28go Lutego, zaraz po sumie odbędzie się nasze posiedzenie w hali szkólnej Wszyscy członkowie powinni się stawić.

S. Wolniewski, sekr.
J. Goralczyk, prezes.

Niniejszem zawiadamiam członków Tow. Matki Boskiej Nieustającej pomocy, iż nasze posiedzenie miesięczne odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 28go lutego zaraz po Sumie w hali zwykłych posiedzeń parafii św. Stanisława Kostki, na które wszyscy członkowie powinni się stawić.

M. Pukalski, prezes.
W. Rutkowski, sekr.

Bondswille, Mass.

Tow. R. M. B. Częstochowskiej odbyło roczne posiedzenie dnia 6go lutego 1909 r. na którym był wybrany zarząd czyli komitet tegóż Towarzystwa przez członków obecnych na tem posiedzeniu, którzy się składa następujących członków:

Prezydent, Józef Legięza; wice prezes, Michał Skrzyniarz; sekr. prot., Wojciech Szeliga; sekr. finansowy, Władysław Kos; kasyer Józef Guła; opiekunowie kasy: Adam Brotoń i Maciej Guła; opiekunowie chorych: Marcin Bigda i Stanisław Kapinos; marszałek, Jan Kutaga; 2 chorążych: Wojciech Nowak do sztandaru polskiego; Józef Nikodem, do sztandaru amerykańskiego.

Sprawozdanie finansowe za r. 1908:

Balans z roku 1907	$ 100.00
Dochód z roku 1908	217.95
Razem	317.95
Rozchód w roku 1908	198.55
Pozostaje w kasie	$119.40

Wszelkie listy i korespondencyę prosimy adresować na ręce sekretarza prot. pod adresem:

Wojciech Szeliga,
Box 291, Bondswille, Mass.

Niniejszem zawiadamiam Tow. św. Józefa, gr. I. Unii, iż miesięczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 28go lutego b. r., o godzinie 2ej po południu w sali posiedzeń parafii św. Stanisława Kostki. Członkowie, którzy zalegają z opłatą powinni przyjść i uiścić się z swych długów, gdyż w przeciwnem razie zostaną suspendowani.

Józef Walkowski, sekr.

Niniejszem zawiadamiam członków Tow. św. Józefa gr. 16 Unii, iż nasze miesięczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę o godzinie 2ej po południu, w sali posiedzeń parafii Niep. Serca N. M. P. na górach. Uprasza się o obecność wszystkich członków, a zwłaszcza tych, którzy zalegają z opłatą, inaczej będziemy zmuszeni ich suspendować.

Aug. Wiśniewski, sekr.

Niniejszem zawiadamia się Towarzystwo Tadeusza Kościuszki z Południowej Strony, iż posiedzenie zwyczajne odbędzie się w przyszłą niedzielę, to jest dnia 28 lutego w hali Białego Orła 11ta i Frederick ul., uprasza się wszystkich członków na to posiedzenie, ponieważ są ważne sprawy do załatwienia.

Józef Kopera, prezes,
M. Wąs, seretarz.

New Kensington, Pa.

Niniejszem zawiadamiam, iż Towarzystwo Czwartego Pułku Ułanów pod opieką św. Kazimierza w New Kensington, Pa., w parafii Matki Boskiej Częstochowskiej miało swoje roczne posiedzenie w przeszłą niedzielę, dnia 21 lutego, na tem posiedzeniu zostało przyjętych dwuch nowych członków, Każdy Brat Czwartego Pułku Ułanów uścisnął dłoń szczerze nowo przystępującym Braciom do naszego grona. Potem zostali wybrani nowi urzędnicy Towarzystwa na rok bieżący:

Tomasz Kajut, prezes; Stanisław Nadolski, wice prezes; Stefan Montz, sekretarz; Stanisław Kaczmarek, kasyer; Stanisław Szwonderski i Kozimierz Szałkowski, opiekunowie kasy; Łukasz Rajski, do flagi amerykańskiej; Szszepan Zieliński, opiekun chorych; Jan Tatrzak, marszałek i chorąży.

Stefan Mantz, sekretarz.

Podatek Narodowy
— na —
POLSKĄ OCHRONKĘ
w Emsworth, Pa.

Ks. Prob. B. Pawłowski, Uniontown, Pa.	5.00
Ks. Prob. W. Finke, Bosswell, Pa.	10.00
Michał Bałon Merriden, Conn.	1.00
Na weselu Józefa Pawłoskiekiego z panną Józefą Jeżewską w Uniontown, Pa.,	17.05
Na chrzcinach u państwa Fr. Walczak w Liselin, Pa., zebrał p. Szymon Stowosz:	
Fr. Walczak	25
Familia Rutkowskich	60
" Stowosz	60
Pasek	35
August Witek	25
Józef Hunpato	25
Jan Siedlarski	25
Michał Chruszczyk	25
Fr. Kocmar	15
J. F. Barona	10
Anna Radłów	10
Józef Ziółkowski	5
Pani N. N. z Ambridge Pa.	25.00
Józef Zodkoś, Ellsworth, Pa.	1.00
Walenty Ciesielski	1.00
Fr. Podobński, Uniontown,	1.00
Tow. śś. Ap. Piotra i Pawła, Uniontown, Pa., miesięczny podatek	2.35
Ks. Seebick z Uniontown, przez ks. Prob. Pawłowskiego	25.00
Tow. św. Franciszka a Paulo, Ford City, Pa., miesięczny podatek	2.65
Ks. Prob. B. Pawłowski, wstępne do Korporacyi	25.00
Ks. Prob. Garstka, Ellsworth	15.00
N. N. Erie, Pa.	1.00
N. N.	2.00

BONDY.

Bondy łaskawie sprzedane przez ks. Prob. Pawłowskiego w Uniontown, Pa.:

D. J. Murphy	5.00
Fred. Kalma	5.00
A. G. Kail	5.00

Podziękowanie.

Wszystkim Ofiarodawcom i Dobrodziejom Ochronki, niech Bóg tysiąckrotnie wynagrodzi za łaskawe ofiary.

Ks. ks. Prob.: B. Pawłowskiemu z Uniontown, Pa.; W. Finke z Bosswell, Pa.; W. Garstce z Ellsworth, Pa., i Fr. Seebick z Uniontown, Pa., sierotki dziękują z głębi serca za łaskawą pamięć.

Towarzystwom: z Ford City i Uniontown, Pa., najserdeczniejsze „Bóg zapłać'' za miesięczny podatek.

W parafii św. Józefa w Uniontown, Pa., wszystkie trzy Towarzystwa uchwaliły przysyłać miesięczny podatek narodowy. Bóg wam zapłać Bracia. Wasz przykład niewątpliwie i inne Towarzystwa zachęci do tak chwalebnego czynu.

Państwu Jeżewskim za zebrane $17.05 na weselu ich córki, sierotki dziękują z głębi serca.

Tak samo serdecznie dziękuję p. Stowosz z Liselin, Pa. za pamięć o sierotkach.

Teraz, w Wielkim Poście, kiedy kościół udziela dyspensy, ale za to poleca jałmużnę, pamiętajcie Bracia Drodzy o sierotkach, bo któż bardziej potrzebuje jałmużny jak biedne osierocone dzieci?

Polecam biedne sierotki łaskawej pamięci Wnego Duchowieństwa Polskiego, prosząc o zachętę z ambony, bo wiem, że gdy duszpasterze poproszą ludek swój, ofiary chociaż wciężkich czasach będą dostateczne, aby sierotkom kupić chleba.

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp
Żebrak dla Sierót.
Na Sieroty.

MODLITWA SIEROCYCH DZIATEK.

Cześć Tobie Pani Przebłogosławiona!
Przed Twoim Synem na twarz upadamy,
By nas przytulił do swojego łona,
I przyjął prośbę, którą tu składamy.

Boska Dziecino! błagamy ze łzami
Spraw niechaj serca, które w Ciebie wierzą,
Staną się dla nas ojcami, matkami
Wesprą nas groszem, żywnością, odzieżą.

Niech jako z wiosną przyroda zbudzona,
Ziemię okrywa kobiercem zieleni:
Tak chęć współczucia, u wielu uśpiona,
Ocknie się ze snu i w czyn się przemieni.

Ty wiesz, o Boże, żeśmy biedne dziatki,
Że całem sercem chcemy żyć dla Ciebie
O, niech jak słońce Twoje wszystkim świeci
Niech wszyscy radzą o naszej potrzebie.

Iluż to ludzi z prawdziwą rozkoszą,
Na czcze zabawki, grosz garścią rzucają,
A kiedy biedni o litość ich proszą,
Mówią, że biedni, że sami nie mają.

O straszny kiedyś będzie sąd Twój Panie
I straszne słowo owych potępienia,
Co zatykają uszy na błaganie
Dziatek sierocych i na ich cierpienia.

Ubogo rodzisz się, Zbawco ludzkości,
Spraszasz do siebie: Ubóstwo, Niedolę
Podobnej pragniesz od ludzi miłości,
O, daj! niech wszyscy wypełnią Twą wolę!

Serce Twe, Jezu, garnęło do Siebie
Biedne dziateczki i dzisiaj je garnie,
Bo chcesz ich szczęścia na ziemi i w niebie,
Bo chcesz by dzieci nie ginęły marnie.

Błogosław Dziecię, łaskami Swojemi
Tych osobliwie i zbaw ich po zgonie,
Co mają litość nad dziećmi biednemi,
I szczodre dla nich otwierają dłonie. Amen.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W Elsworth, Pa., w parafii św. Łukasza odbyło się uroczyste poświęcenie nowowybudowanego kościoła. Aktu poświęcenia dokonał Przew. ks. Biskup dyecezyi Pittsburskiej w asystencyi licznego kleru polskiego.

Uroczystą sumę celebrował Wny ks. A. Garstka prob. par. z West Seneca Buffalo, brat prob. parafii św. Łukasza Woj. Garstki, Dyakonem był ks. Ign. Ostaszewski, subdyak. ks. Misius, ceremoniarzem ks. Wł. Odziemczewski, prob. z Donory. Prócz tych uczestniczyli w tym uroczystem obrzędzie Wni księża: Rykaczewski, prob. z Braddock, T. Dereszkiewicz, prob. z Latrobe, Jaworski, prob. z Glassport; Banasiewicz, prob. z Carnegie.

Śliczne kazanie zastosowane do tej wspaniałej uroczystości wygłosił Wny ks. C. Tomaszewski. „Wspólny ten sztandar, krzyż święty'', — mówi kaznodzieja— „zgromadził nas tu w tej nowej świątyni, bez kłótni i zawiści, choć tak rozliczne odcienia narodowości tworzą tę parafię. Pod tym sztandarem, z którego morza łask spływają na serca wiernych, wszyscy czujemy się braćmi. To godło jedyne, które może tylko złączyć i zbratać i pod tym sztandarem tylko zwycięstwo''.

Parafia św. Łukasza składa się z Polaków, Litwinów, Słowaków, wogóle narodów pobratymczych, a jednak zgoda i pokój. Rozliczne nieszczęścia przewaliły się i trzecia to już świątynia prawie w dwuch latach, a odbudowana wspaniale. Prócz pięknych ołtarzy, rzeźbione stacye drogi krzyżowej są rzeczywiście prześliczne.

Przepiękna ta uroczystość na długo pozostanie w sercach wiernych parafian, a Duch Boży udzielony Sakramentem Bierzmowania, podczas uroczystości przez Najprzew. ks. Biskupa, umocni serca wielu do wytrwania w przeciwnościach i walce.

Czterdziesto godzinne nabożeństwo odbędzie się w tym tygodniu w parafii Najświętszej Rodziny przy ul. 41ej w Pittsburgu. Początek nabożeństwa w piątek o godzinie 8:30 rano do niedzieli. — W niedzielę o godz. 7:30 wieczorem obędzie się uroczyste zakończenie 40 godzinnego nabożeństwa.

Kazania i nauki podczas całego nabożeństwa będzie miewał Wny ks. C. Tomaszewski.

Wszyscy wierni powinni regularnie uczęszczać na nabożeństwo i po dniach wesołości zwrócić myśli swe ku Bogu.

Baronowa DE BOUARD.

OMYŁKA

POWIEŚĆ.

Przekład z francuskiego

(Ciąg dalszy)

Książę pogardliwie wzruszył ramionami.

— Zapominasz, baronowo, że sami wracamy z krainy czarów.

— Dawniej byłeś pan więcej światowym i nie unikałeś zabaw — z szyderstwem rzekła Walentyna — ale od czasu, jak jesteś w sidłach tej małej Circe, zmieniłeś się zupełnie. Ona wyłącznie chce zachować cię dla siebie. Strzeż się, Wando, świat jest zazdrosny i mści się na tych, którzy go lekceważą.

— Co mnie świat obchodzi! — odparła Wanda.

Dźwięk jej głosu zdradzał rozdrażnienie, w które wprawiały ją nalegania i drwiące przycinki Walentyny.

— O, nie mów tego! Świat jest potęgą i liczyć się z nim trzeba; posiada on rozrywki i powaby, których nie zastąpi najrozkoszniejsze sam na sam. Nikt nie zdoła obejść się bez zabaw, roztropniej więc byłoby mieć w świecie sprzymierzyńca, niż wroga.

— Ależ to istny kurs filozofii światowej, którym chciałaś pani zbudować moją młodziutką przyjaciółkę — zaśmiał się generał de Berode — lękam się jednak, że to trud stracony, gdyż ta zakochana para nie zrozumie pani.

— Daj Boże, żeby moje dzieci nie potrzebowały stosować się do twoich nauk, Walentyno! — poważnie wtrąciła hrabina Radolińska.

— To jest największe szczęście, kiedy można sobie wystarczyć — z westchnieniem dodała księżna d'Agonges.

— A więc to prawda, że małżeństwo z miłości jest samolubstwem we dwoje — dodała Walentyna.

— Bynajmniej! — żywo zaprzeczyła Wanda — nie wyklucza bowiem innych uczuć i obowiązków, nie zamyka serca dla tych, którzy byli nam drodzy od kolebki. A potem, kiedy przyjdą dzieci, ileż trzeba ponosić dla nich ofiar i poświęceń, ile nowych powinności wkłada na nas rodzina! Ale to brzemię jest słodkie i lekkie, gdyż dźwiga się je we dwoje. Co innego, kiedy pobudką małżeństwa były względy światowe, lub....

Miała powiedzieć „interes'', ale zacięła się nagle i zarumieniła.

— Chciałaś powiedzieć: interes — spokojnie dokończyła Walentyna — tak, dużo par kojarzy majątek. Słyszałam nawet, że takie małżeństwa są najszczęśliwsze, gdyż nie podlegają zawodom i rozczarowaniom.

— Podziwiać trzeba rozsądek baronowej — mrunęła pani de Clairval — nam starym należy uczyć się od niej..

W salonie nastąpiła chwila przykrego milczenia.

Wtem usłyszano turkot powozu wjeżdżającego na dziedziniec, a potem jakiś hałas i zamieszanie w przedsionku.

Księżna d'Agonges zbladła i podniosła się.

— To głos Bernarda — szepnęła do siostry.

Była taka pomieszana, że Wanda spiesznie zbliżyła się do niej.

— Co tobie, droga ciociu? — zagadnęła półgłosem.

— Ktoś przyjechał — równie cicho odrzekła księżna — zdawało mi się, że słyszę głos Bernarda.

— Ależ oni są w Wenecyi. Zaraz się dowiem, co tam się stało...

Żywo zwróciła się ku drzwiom, ale zanim zdążyła dotknąć klamki, otworzyły się szeroko i Róża, wsparta na ramieniu Bernarda, stanęła przed księżną Katerdżi.

Wanda mimowoli cofnęła się. Walentyna uśmiechnęła się zagadkowo i spojrzała na Aleksandra, którego oblicze miało wyraz przerażenia.

— Co widzę! — z radością zawołał Bernard — moja śliczna kuzynka... Nie wiedziałem, żeście wrócili. Pozwól, że ci przedstawię moją żonę.

Wanda uprzejmie wyciągnęła rękę, którą Róża ujęła po krótkiem wahaniu, znakomicie odegranem. Bernard tymczasem uściskał matkę i witał się z gośćmi, którzy wnet się rozeszli, oprócz Walentyny.

— Ach, jak to przyjemnie być w domu! — westchnął Bernard, wyciągając się przy ogniu w fotelu — nieprawdaż, Aleksandrze?

Książę Katerdżi drgnął, zbudzony nagle z zamyślenia. Czynił, co mógł, ażeby oddalić żonę od Róży, w której przeczuwał mściwą, zawziętą naturę, a tymczasem przypadek sprowadzał razem kobiety. Kto wie, czy niegodziwa aktorka nie opowie Wandzie o przeszłości męża i nie zburzy ich szczęścia? Na widok żony, z miłym uśmiechem podającej rękę Róży, wzdrygnął się mimowoli.

— Dawno wróciliście? — zapytał Bernard, zwracając się do Wandy.

— Dopiero przed tygodniem.

— I jesteście zadowoleni z waszej podróży?

— Zachwyceni. Widzieliśmy wszystko, co może być najpiękniejszego: nieprzejrzane przestrzenie mroza, dzikie krajobrazy afrykańskie, posępne, lecz majestatyczne pustynie, cudne wybrzeża Nilu, groźne katarakty i dziwy zamierzchłej cywilizacyi Faraonów. Patrz, oto albumy, kupione w Gizech i w Kairze, a to widoki rysowane przez Aleksandra. Dadzą ci one słabe pojęcie o czarach przyrody egipskiej. Przywiozłam też z sobą okaz rasy etyopskiej. Chodź-no tutaj, Gli-gli!...

Onieśmielona murzynka skryła się za firankę i dopiero na usilne żądanie wyszła stamtąd. Kiedy Wanda ukazała się, prowadząc za rękę czarną jak heban dziewczynkę, Bernard klasnął w ręce z zachwytem:

— Ach, jaki prześliczny obrazek! — zawołał.

— Wiesz, moja droga, że w zalotności przeszłaś nas wszystkich — rzekła Walentyna, przygryzając usta — trudno o lepsze tło dla twojej urody, jak ta mała Etyopka.

— Możesz być pewna, że nie myślałam o tem — z uśmiechem odparła Wanda. — Lecz, Boże, ja gawędzę i zapominam, że nasi mili goście pewno są zziębnięci i chętnie napiliby się czegoś ciepłego.

Naparzyła świeżej herbaty i z wdziękiem podała Róży filiżankę.

Dawna komedyantka podziękowała jej gorąco, ale mimo słodkiego spojrzenia, którem objęła młodą kobietę, w sercu jej tkwiło ostre żądło zazdrości. Ona, księżna d'Agonges, przyszła pani tego pałacu, była w nim równie obca, jak Walentyna Hobstein, kiedy tymczasem Wanda, uboga sierota, przyjęta z łaski przez bogatą krewną, rządziła tutaj, jak u siebie, wydawała rozkazy i uważana była za córkę.

Księżna d'Agonges okazywała synowej wiele życzliwości, kazała jej usiąść przy kominku i dopytywała się troskliwie o jej zdrowie. Rozbrojenie surowej matrony, tak źle względem Róży usposobionej, było tryumfem dla byłej artystki; teraz jednakże, widząc pełne czułości objęcie się świekry z Wandą, zrozumiała, jaka przestrzeń dzieli zwykłą życzliwość, którą się darzy osobę obcą, od serdecznej, niemal macierzyńskiej tkliwości, okazywanej komuś ukochanemu.

— Kuzynie — rzekła Róża, zwracając się do księcia Aleksandra — przyspieszony nasz powrót uważam za istne zrządzenie Opatrzności. Pragnęłam bardzo i zarazem obawiałam się pierwszego spotkania z księżną Katerdżi; nigdy nie spodziewałam się tak uprzejmego przyjęcia z jej strony... Jestem jej nieskończenie za to wdzięczna.

Słowa te były wypowiedziane z rozczulającą pokorą, która stanowiła rażące sprzeciwieństwo z dumną urodą Róży.

— Wanda jest w ogóle serdeczna i kochająca — odezwała się hrabina Radolińska — nic dziwnego więc, że przyjęła mile żonę swego krewnego.

— Naturalnie — z przymusem dodał Aleksander.

Nie mógł nazwać Bragilii kuzynką i niezadowolony był, że żona okazywała jej tyle uprzejmości.

Walentyna Hobstein, przedtem wielce rozmowna, umilkła zupełnie i, popijając herbatę, od czasu do czasu zamieniała z Różą znaczące spojrzenia. Ani jedno słowo, ani jeden ruch nie był dla niej stracony.

— Mówcie, co chcecie — oświadczył Bernard — ale ciche życie domowe jest przyjemniejsze, niż ta ciągła włóczęga... Śmiejesz się, baronowo, a jednak i ty, taka spragniona zmiany i nowości, wróciłaś nad Sekwanę.

— Ja — to co innego... Nudziłam się tak na pustyni, że gdyby nie księstwo Katerdżi, którzy mię wyzwolili, byłabym umarła z nudów nad brzegami Nilu. Paryżanka może żyć tylko w Paryżu.

— Zapewne — potwierdził Bernard — w samą porę wróciliśmy. Wnioskuję z dzienników, że sezon wiosenny zapowiada się świetnie: wyścigi, wystawa obrazów, ten bal wschodni u Rotszyldów, garden party u księżny de Santis....

— I to nazywasz „cichem życiem domowem?'' — żartobliwie wtrąciła Wanda.

— Masz słuszność, jestem niepoprawny — zaśmiał się Bernard.

— Dla ciebie świat nie ma uroku, bo jesteś szczęśliwą, kuzynko — z westchnieniem rzekła Róża — inne kobiety, mniej hojnie obdarowane, rzucają się w wir zabaw i rozrywek, żeby w nich znaleźć zapomnienie.

— Co znaczy ten ton elegijny? — pochwycił Bernard — czyżbyś mówiła o sobie, moja droga? To wcale niepochlebne dla mnie...

— Oh! ja chętnie poprzestałabym na rozkoszach domowego ogniska — wymijająco odpowiedziała Róża — jeżeli bywam w świecie, to tylko przez względy na ciebie.

— Mój mąż także nie zniósłby spokojnego życia — oświadczyła Walentyna — potrzebuje ciągłej zmiany, ruchu, zamieszania.

— Aleksander lubił to niegdyś — rzekł Bernard — ale teraz gusta jego uległy zmianie... Gdzie ty jesteś? W chmurach?

— Myśl księcia błądzi zapewne nad brzegiem morza Śródziemnego, wśród skał rodzinnych — słodkim głosem rzekła Róża.

Aleksander drgnął, jak gdyby go żmija ukąsiła i odparł sucho:

— Nie, pani....

— Musiałeś się już stęsknić do matki i brata? — pytała Wanda.

Aleksander był jak na torturach; tkliwy, tchnący ufnością wzrok żony sprawiał mu równą przykrość, jak szydercze spojrzenia Róży. Zawzięta kobieta mściła się teraz za chłodne przyjęcie, które ją spotkało w willi Lotusów.

— Skoro będziemy w Grecyi, opowiesz mi całe swoje życie, Aleksandrze — mówiła dalej Wanda.

Oczy Róży błysnęły złowrogo, jak te błędne ogniki, które snują się na zdradnej powierzchni moczarów, ale młoda Polka nie zauważyła tego.

Książę Katerdżi przyszedł do przekonania, że postąpił bardzo nieroztropnie, kryjąc przed żoną dawną skłonność do Róży. Jeżeli wyzna jej całą prawdę, co o nim pomyśli? A jednak trzeba to uczynić, gdyż potem będzie jeszcze trudniej. Słodka, kochająca jej dusza będzie mu wdzięczną za szczerość i przebaczy chwilę szaleństwa, która dawno już minęła. Wtedy nie będzie potrzebował się obawiać zjadliwych przypomnień przewrotnej kobiety.

Kiedy udali się do swoich pokojów, już otwierał usta, żeby wypowiedzieć wszystko, ale Wanda go uprzedziła i, zarzucając mu ręce na szyję, rzekła pieszczotliwie:

— Walentyna i Róża chcą wmówić we mnie, że nikomu nie należy ufać bezwarunkowo, a jednak mojej wiary w ciebie nic zachwiać nie zdoła. Ty jesteś dla mnie uosobieniem prawdy... Gdybym kiedykolwiek miała zwątpić o tobie, serce pękłoby mi z żalu...

— Cicho, ty nierozsądne dziecko!

Potrząsnęła głową i dwie łzy spłynęły po jej ślicznej twarzyczce.

— Może to źle kochać kogoś tak ślepo, wyłącznie, ale ja inaczej nie potrafię... Serce raz się tylko oddaje, na całe życie, a pierwsza miłość powinna być zarazem ostatnią... Nie wierzę w to, żeby można kochać dwa razy.

Uściskał ją, ale nie miał odwagi uchylić rąbka zasłony, kryjącej przeszłość.

XIII.

Sułtanka Szeherezada czuje się tak smutną i znużoną, że szuka samotnego kącika, gdzieby jej nikt nie widział. Wcale nie pragnęła być na tym balu i dotychczas nie może zrozumieć, dlaczego Aleksander uparł się, żeby koniecznie na nim byli.

Wielu rzeczy biedactwo nie może teraz zrozumieć. Co się stało mężowi? Dawniej nie lubił świata, a dziś ugania się za rozrywkami. W domu jest chmurny, rozdrażniony i szuka wciąż sposobności do sprzeczki. Czyj wpływ tak zgubnie oddziałał? Od chwili powrotu księstwa d'Agonges stał się innym człowiekiem... Ile razy Róża wspomina mu o dalekiej ojczyźnie, o górach rodzinnych, o miejscowych zwyczajach, posępna zmarszczka przecina jego czoło.

Może tęskni do kraju? Ale dlaczego doń nie wraca? Wanda chętnie pojechałaby z nim, gdyż ma nadzieję, że w Grecyi będzie znowu tkliwym i dobrym, jak w pierwszych miesiącach po ślubie.

Była już pierwsza godzina po północy i Wanda czuła się bardzo znużoną. Odurzyła ją gorąca, przesycona zapachami atmosfera sali balowej, olśniło światło, znużyły bezmyślne rozmowy. Zapragnęła ciszy, samotności, odpoczynku i schroniła się w ustronny kącik, osłonięty gajem palm i kwiatów.

Rzuciła się obojętnie na nizką sofkę i odwróciła oczy od zwierciadła, które odbijało jej piękną twarzyczkę i wysmukłą postać, strojną w przepyszny kostyum wschodni.

Bogaty i gustowny strój, na który zazdrością spoglądała dziś niejedna elegantka, zamiast przyjemności, sprawił jej tylko przykrość, a nawet wycisnął łzy z oczu.

Aleksander był w domu, kiedy przyniesiono pudło z magazynu, Wanda otworzyła je więc przy nim.

Z niechęcią ruszył ramionami.

— Dla was istnieją tylko gałganki — sarknął — cieszysz się, że będziesz mogła zaćmić wszystkie kobiety.

— Zaręczam ci, że nie myślałam o tem wcale — odrzekła Wanda — idzie mi tylko o twoje zdanie. Dawniej oglądałeś zawsze moje toalety.

— Może chcesz wmówić we mnie, że idziesz na bal, tylko przez wzgląd na mnie?

— Jeżeli sobie życzysz, zostanę w domu z największą ochotą.

— A cóżby się stało z tym pięknym kostyumem?

— Schowałabym go do kufra.

Patrzyła mu w oczy z niepokojem, pewna, że przychyli się do tajemnego jej życzenia, ale on inaczej wytłumaczył sobie jej spojrzenie.

— Nie chciałbym pozbawić cię przyjemności, której pragniesz gorąco, choć nie chcesz się przyznać do tego — rzekł z przekąsem.

— Ach, jakie one wszystkie fałszywe! — mruknął, wychodząc z pokoju.

Wanda rozpłakała się po jego odejściu. Z jakiemi kobietami on ją porównywał? Prawda, że sama nieraz schwytała na kłamstwie Walentynę i Różę, ale czyż dlatego i ona miała być obłudną? Nie tyle duma, ile serce jej było zranione. Od dziecka brzydziła się kłamstwem, a szczera i prawa jej natura niezdolną była do fałszu. Mąż powinien był znać ją lepiej.

Długo i gorzko płakała, ale tym razem nie poszła, jak dawniej, do matki po radę i pociechę; czuła, że trzeba samej przeboleć, nikt bowiem nie powinien wiedzieć, że Aleksander wyrządził jej wielką przykrość.

Tutaj dopiero, w tym cichym zakątku, uspokoiła się stopniowo; o kilka kroków dalej bił wodotrysk, obsypując brylantowym deszczem róże perskie, palmy i rozchylone, błękitne kielichy lotosów. Z oddali dochodziły stłumione dźwięki muzyki, odgłosy tańca i rozmowy.

Wanda byłaby rada zostać tutaj aż do rana, ale niedługo mogła się rozkoszować ciszą i samotnością, gdyż nagle obok niej dały się słyszeć lekkie kroki i w zwierciadle odbiły się dwie postacie kobiece.

— Ach, więc tu się ukryłaś, kuzynko! — rzekła Róża — szukają cię...

— Może Aleksander mię potrzebuje? — wyjąkała Wanda, wstając z żywością.

— Tego nie wiem, ale my byłyśmy niespokojne o ciebie — odpowiedziała Walentyna — czy cię już znudziły tryumfy, że usunęłaś się od towarzystwa?

— Czuję zmęczenie.

— Ależ to ledwie początek balu... Co znaczy ta łza? Musisz mieć jakieś zmartwienie, kochanko?

— Bynajmniej — sucho zaprzeczyła Wanda, oblewając się rumieńcem — byłam tylko zdenerwowana. Proszę cię, nie zwracaj na to uwagi.

— Może ci przzynieść szklankę wody z sokiem, albo kieliszek szampana? — troskliwie pytała Róża.

— Dziękuję, nic mi nie trzeba. W sali balowej tak luszno i gorąco, że ledwie oddycham...

— Bernard jest innego zdania — zaśmiała się Róża — czuje się tam, jak ryba w wodzie i nie opuścił jeszcze ani jednego walca.

— On dziś niezmordowany...

— Twój mąż dawniej bardzo lubił taniec — wtrąciła Walentyna — ale od czasu, jak się ożenił, upodobania jego zmieniły się. Dziwnie sposępniał, możnaby przypuścić że jakaś troska go trapi.

Serce Wandy żywiej zabiło. Aleksander był smutny i posępny, widocznie więc cierpiał. Żal, który miała do niego, rozwiał się natychmiast.

— Już zpełnie przyszłam do siebie — rzekła, powstając — pójdę poszukać męża. Czy idziecie ze mną?

Wanda nie miała w sobie ani odrobiny dyplomacyi, towarzystwo kuzynki nad wyraz ją męczyło. Odeszła więc nie czekając na odpowiedź.

Kiedy zniknęła za gajem palmowym, Walentyna zaśmiała się złośliwie.

— Płakała — rzekła z zadowoleniem — miała jeszcze ślady łez na twarzy.

— Jakaś ty dziecinna! — odparła Róża, ruszając ramionami — cieszysz się z tego, jakby to był wielki tryumf Taka przelotna chmurka!

— Powiadam ci, że między nimi są już niesnaski i nieporozumienia.

— Pogodzą się i będą jeszcze szczęśliwsi...

Róża gorączkowym ruchem obrywała listki rozkwitłej azalei

— Czyżbyś już była zniechęcona?

— Nie, ale... Wstyd mi napadać na kogoś, kto się nie broni.... Wolałabym, żeby walczyła.

— Łzy Wandy wzruszyły cię — z przekąsem rzekła Walentyna — nie przypuszczałam, że masz takie dobre serce... I ty także uległaś urokowi czarodziejki, podobnie jak wszyscy. W pałacu Agonges, gdzie powinnaś być panią, ona wyłącznie króluje, tutaj jest przedmiotem ogólnych hołdów i zachwytów, kiedy na nas ledwie-że zwracają uwagę. Co prawda, nigdy jeszcze Wanda nie wyglądała tak ślicznie, jak w tym bogatym stroju wschodnim. — Zgasłyśmy przy niej, jak gwiazdy przy słońcu.

Każde jej słowo było zatrutem żądłem, które nie chybiało celu. Róża zbladła, a ręce jej poszarpały błękitny kielich lotosu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KORESPONDENCYE.

BARNESBORO, PA.

W jednym z styczniowych numerów „Wielkopolanina'' była krótka korespondencya z naszego miasteczka, w kórej piszący bardzo słusznie zwracał uwagę na konieczność szkoły polskiej w naszej parafii. Nic zaiste mądrzejszego. Widzimy ją w każdej parafii składającej się z dobrych Polaków i gorliwych Katolików. Szkoła bowiem to jedyny zaradczy środek przeciw wynaradawianiu się naszego młodego pokolenia, to jedyna pewna strażnica narodowości i wiary. Tak jest niezaprzeczenie.

Młodzież nasza żyjąca wśród obcych, kształcona przez obcych, otoczona zewsząd tak różnorodnymi, a tej wierze i narodowości nieprzyjaznymi żywiołami, które stale lubo nie gwałtownie dążą do zatarcia w niej wszelkiej cechy polskości; nie znająca mowy ojczystej, nie posiadająca żadnych wiadomości o swej ziemi rodzinnej, o wspaniałych dziełach i bohaterskich czynach tego Narodu, z którego pochodzi, nie może rzecz pewna, — nietylko kochać, lecz najmniejszego mieć przywiązania do tego co szczerze polskie i śmiało powiem, katolickie; lgnie nato miast z upodobaniem do obcego otoczenia, wynaradawia się z przerażającą szybkością, i traci nawet wiarę. Tak, traci wiarę; bo wedle mego zdania, Polak nigdy nie będzie dobrym, gorliwym Katolikiem, jeżeli jest niedbałym, złym Polakiem; jak bowiem nie stoi o najdroższe ojców swych zabytki, tak lekce sobie ważyć będzie i wiarę tychże; jak się sprzeniewieżył Ojczyźnie, tak i Bogu wiernym nie będzie. Cóż więc tę nieszczęśliwą młodzież naszą od tak zgubnych następstw uchronić może? — Szkoła polska-katolicka.

Myśli też o niej poważnie nasz ks. Proboszcz i już nam z ambony ten swój szlachetny zamiar objawił, nawołując nas, i zachęcając, abyśmy mu ochotnie w przedsiewzięciu tak zacnem zechcieli pomódz. Rozumiałem że nasi kochani rodacy, szczególnie zaś Ojcowie i Matki szczerze się tem ucieszą i skwapliwie podążą ks. Prob. w pomoc, ażeby jaknajprędzej mógł swój zamiar uskutecznić. — Tymczasem, o zgrozo! oprócz kilku, reszta przyjęła go z bezprzykładną obojętnością, a nawet znalazło się kilkunastu wprost przeciwnych, którzy bezwstydnie głoszą iż szkoły wcale nie potrzeba; jeden zaś otwarcie się wyraził, że nic jego dzieciom po polskim języku, owszem woli kiedy mówią po angielsku.

Słyszeliście coś podobnego? Nie do wiary to, prawda? A jędnak niestety, prawdziwe.

I cóż takim wyrodkom mówić? Nic, jeno im w twarz plunąć. Cóż sądzić o ich przekonaniach względem wiary? To niewątpliwie, że jakiemi się okazują Polakami takimi również są katolikami, że jak swój język i narodowość tak i wiarę za marność sprzedać gotowi. Jeszczem też podobnej ciemnoty nie widział. A toćże najdziksze nieoświecone plemiona walczą nie zmordowanie, krew i życie w obronie własnej narodowości chętnie oddając, a tu ludzie niby z pretensyą do cywilizacyi tyle nawet nie mają pojęcia o świętej powinności zachowania swej narodowej odrębności co dzicy Indyanie. To smutne.

Gdyby powiedzieli, np. że o szkole w obecnych ciężkich czasach nie ma co marzyć, bo ludzie ledwie na życie zarobić mogą, a szkoła wymaga poważnych nakładów; rozumniej więc będzie poczekać aż się praca polepszy. A! to bym im przyznał słuszność zupełną. Ale w sprawie tak ważnej dla każdego Polaka być tak niesłychanie obojętnym, świadczy to o nader poziomym umyśle; albo co gorsza, tak, z góry i bezwarunkowo twierdzić, iż szkoły nie potrzeba, że nic moim dzieciom po polskim języku, to rzeczywiście coś bluźnierczego w ustach Polaka.

Nie łatwo więc będzie ks. Prob. i kilku chętnym zamiar wybudowania szkoły do skutku doprowadzić choć się i czasy poprawią w obec obojętności jednych, a złośliwego sprzeciwiania się drugich. Trudno, odpowiedzą oni przed Bogiem za swe niegodne postępowanie. A my którzy chcielibyśmy z duszy mieć szkołę, choć w domu uczymy nasze dzieci polskiego języka, i być dobrymi Polakami, a niezawodnie pociechy i chluby się z nich doczekamy a one ze swoich smutku i hańby.

Parafianin.

ERIE, PA.

Szalona burza szalała w zeszły poniedziałek nad naszem miastem. Gdzie tylko okiem rzucić, stosy słupów telegraficznych i zwikłane druty. Drzewa owocowe i ozdobne obok ulic smutny przedstawiają widok. Już to z korzeniami wyrwane już poobłamywane. Jak ludzie utrzymują, od dawna nie szalała tak straszna burza w naszej okolicy.

W niedzielę odbył się uroczysty wieczór ku uczczeniu stu letniej rocznicy urodzin Lincolna na hali „Kościuszko'' East 13 ul. Hala przepełnioną była publicznością polską. Wny ks. Ignasiak, proboszcz miejscowy otworzył zebranie pozdrawiając wszystkich zgromadzonych w serdecznych słowach, przedstawiwszy na przewodniczącego p. Jana Maras. P. Maras podziękował za zaszczyt i w słowach pięknych przedstawiał mówców angielskich i cały program. Podczas wykonywania programu zagasło światło elektryczne i potrzeba było użyć świec. P. Maras bardzo stosownie przemówił w tej chwili, iż Lincoln uczył się przy świetle świecy, to i Polacy z Erie będę słuchali programu przy takiem świetle.

Program bardzo piękny wykonano bez zarzutu.

1) Śpiew dzieci.

2) Mowa o Lincolnie ang. C. H. English.

3) Rocznica Lincolna, p. Weronika Gaczkowska.

4) Abraham Lincoln (dekl.) Antoni Orlemański.

5) Deklamacya, St. Górny.

6) Śpiew „O Columbia'' dzieci szkolne.

7) Życie Lincolna, (mowa) F. T. Nagórski.

8) Deklamacya, Józef Prohl.

9) „Lincoln prezydent męczennik'', M. Mikołajczyk.

10) Śpiew.

11) Śmierć Lincolna, (dekl.) Julia Wiśniewska.

12) Adres Gettysburgski, Alojzy Kędziora.

13) Śpiew dzieci szkolnych.

Zakończył prof. James R. Brown Cały obchód udał się znakomicie a zaszczyt dla Polonii w Erie, — gdyż gazety angielskie podały cały program i obchód w pięknym artykule. Trzymajmy się, a wygramy napewno.

Obecny.

Z UNIONTOWN, PA.

Nie zawsze mamy dni słneczne; często przedewszystkiem w tym czasie ukazują się chmury i tak wielce przez nas upragnione słoneczko ukrywa się poza groźnemi chmurami wzbraniając się przesyłać nam swe promienie,.

Tak nam się również zdawało,— gdy w Mięsopustną Niedzielę nasz ksiądz Proboszcz gromił tych, którzy roli serca swego nie uprawiają bądź to wcale lub też niedbale i powierzchownie, tak iż Słowa Bożego ziarno jednakowe dla wszystkich pomimo tego równego u wszystkich obfitego owocu nie przynosi, a u niektórych tak rola serca ich jest skalistą, iż ziarno Słowa Bożego wcale się nie przyjmuje. Gromił dalej sobotnie pijatyki, tańce, bale i tegóż rodzaju różne zabawy, gdzie ludzie późno w noc hulają, a w niedzielę podczas nabożeństwa śpią, na nie wcale nie chodzą, ani też do śś. Sakramentów nie przystępują; jednem słowem, żyją jak bydlęta, których Bóg cierpliwy, lecz sprawiedliwy i pamiętliwy ciężko będzie karał, gdy miara cierpliwości Jego przebierze się; gdy tacy łaski Jego umyślnie odrzucają, a o pokucie i poprawie życia ani słyszeć nie chcą. Tym, mówił ks. Proboszcz, Pan Bóg i w ostatniej chwili tej tak wielce nam potrzebnej łaski nie udzieli i pojednania się z Nim nie użyczy.

W tym samym czasie, gdy to słyszeliśmy, spożywał niejaki Antoni Rakowski, 41 letni mężczyzna pochodzący z Litwy, lecz zamieszkały tu już długie lata, z Continental No. 3 w restauracyi niejakiego Goldstein'a, niezawodnie jednego „z naszych rodakuf'' od „naszych ludziów'' obiad, podczas którego kawał miesa stanął mu w gardle i żadnym sposobem połknąć go nie mógł, a nim natychmiastowa pomoc lekarska nadeszła,— ten już był trupem. Familia jego jest bardzo porządną, a przedewszystkiem młodszy brat jego Stanisław, lecz on pomimo wszystkich przedstawień i błagań z różnych stron, unikał pilnie kościoła i przystępowania do śś. Sakramentów; skończył jak żył, bez pomocy duchowej, którą za życia gardził, to też nasz ks. Proboszcz odmówił mu pogrzebu kościelnego. Stało się, co w kościele słyszeliśmy, że jutro może łatwo ktoś znajdować się na desce grobowej.

Straszna to i wzruszająca przestroga dla każdego, który lekceważy sobie przykazania i obowiązki które Pan Bóg na nas nakłada.— Oby to był pierwszy i ostatni tak wielce odstraszający wypadek, a raczej Palec Boży.

Za wiele rozpisałem się o tym wypadku, lecz jakoś człowiek od ponurych owych myśli oderwać się nie może, zwłaszcza że i powietrze pochmurne i burzliwe do takiego nastroju człowieka usposabia.

Lecz przejdźmy się na inne, weselsze miejsce, gdzie trochę gwarniej i huczniej, bo oto w środę dn. 17go b. m. wydał ogólnie u nas szanowany i długoletni parafianin i od założenia parafii urząd członka komitetu parafialnego piastujący, ob. Walenty Jeżewski, drugą córkę, Józefę za mąż za porzącego, młodego parafianina naszego, a zarazem kolektora na Continental No. 1, Józefa Pawłoskiego. Ślub odbył się przy udziale licznych krewnych, przyjaciół i znajomych obojga w naszym kościele parafialnym, poczem wszyscy udali się do domu rodziców panny młodej, gdzie ich gościnnością staropolską jak najserdeczniej przyjmowano; a bawiono się doskonale i wesoło, choć skromno, bo bez krzyków i hałasów, jak na poważnych obywateli przystoi; to też uciecha, jeżeli takie wesele się wyprawia, a wstyd, gdy hulatyki, krzyki i bijatyki zamącają miłą harmonię, a zwykle kończą się u skwajera, który solno i pieprznie zwykł ukarać awanturników, co nam Polakom faktycznie sławy nie przysparza, lecz wstyd i hańbę u Amerykanów, nazywając to „Hunkeey wedding'', lecz pomimo srogo nakładanych kar, dużo naszych braci Polaków myślałoby, że kiepskie takie wesele, na którem jeden drugiemu łba by nie potłukł lub go „trochę'' by nie poturbował albo pokiereszował.— Takie „zabawki'' koniecznie ustać muszą, jeżeli się do cywilizowanych narodów, do których faktycznie należymy, zaliczyć się chcemy, a nie haniebnymi czynami chcieć udowodnić, że równamy się dzikim Indyanom lub Hotentotom w głębi czarnej Afryki, będąc jeszcze kilka tysięcy mil od prawdziwej cywilizacyi oddaleni, gdzie świat nie tylko deskami zabity, lecz nawet grubym i wysokim murem zawalony. Czas najwyższy, abyśmy świetnego imienia matki naszej Polski nie hańbili, lecz wobec tylu wrogów naszych wszelkimi siłami udowodnili że godnymi jesteśmy potomkami bohaterskich, zacnych i rycerskich naszych przodków.

Na rzeczonem weselu pomimo wesołego nastroju, jaki tam panował, pamiętano jednakowoż, iż istnieją istotki, którym jeżeli już nie łakoci, to przynajmniej chleba potrzeba; to też jeden z gości zabrał się do tak szlachetnego i naśladowania godnego uczynku miłosierdzia, a każdy z największą chęcią według możności kilka groszy złożył.

W sobotę i niedzielę bawił u naszego ks. Proboszcza jego serdeczny przyjaciel, Wiel. ks. C. Tomaszewski, który, ile potrzeba tego wymagała, pomagał w odprawianiu nabożeństw, co naszemu ks. Proboszczowi dużo ulgi sprawia i przyjemności, gdyż doprawdy tak wielostronne zatrudnienia, jakiemi jest obarczony, najmniejszej chwili odpoczynku mu nie użyczają, a czas najwyższy, by się o ks. Wikarego wystarał, boć choć pracowity i do wszelkiej pracy skory, ze żelaza i stali nie jest, by wszystkiemu podołał i wszystko sam zrobił.

Odbyło się w szkole losowanie poduszki na korzyść naszej polskiej Ochronki, podczas którego szczęśliwym numerem był 424, a właścicielem jego ob. Jan Gargula z Aisken ulicy, członek Towarzystwa Rycerzy św. Stanisława i zarazezm kolektor w tamtejszym dystrykcie, człowiek nadzwyczaj spokojny i religijny, który jeszcze jednego nabożeństwa z własnej winy nie opuścił; to też każdy życzy mu wygranej.

Jeszcze jedno losowanie innej ślicznej poduszki na korzyść naszej Ochronki w Emsworth odbędzie się, a ponieważ losy będą tylko po 5c. to też jest nadzieja, iż w przeciągu jednego tygodnia wszystkie będą rozprzedane. Tak najlepiej, bo na co z tak czem odwlekać, kiedy sierotkom każdy grosz jest potrzebnym, bo blisko dwieście (200) dzieci utrzymać, przyodziać i tp. to nie żarty; do tego potrzeba grosza, o czem też pamiętamy i chętnie grosz nasz na cel tak szlachetny łożymy, — gdyż wiemy, iż układamy sobie u Pana Boga skarb, którego nam żaden złodziej nie ukradnie, a który nam w swoim czasie, gdy wszyscy o nas zapomną, tysiąckrotny procent i zysk przyniesie. Oby wszyscy tak jak nasi parafianie o tem pamiętali, a mniejby kłopotu z utrzymaniem Ochronki było, lecz dużo myśli, przedewszystkiem ci, którzy coś posiadają, że wszystkim tak dobrze, jak im, a nie pamiętają, iż w jednej chwili wszystko stracić mogą, co za zbyt często już się zdarzyło, lecz nie stracą zasług swych u Boga, gdy okażą miłosierdzie względem tych biednych istot.

Niemowidz.

MT. CARMEL.

Dnia 10 lutego ofiarą strasznej śmierci padł Sanovioli Brady na Richards Coll. 26 lat liczący młodzieniec na miejscu zmiażdżony przez wielki odłam węgla, który zgniótł go na miejscu na śmierć zanim pomoc nadeszła. Nieszczęśliwy młodzian Włoch z Tyrolu z Austryi blisko trzy tygodnie temu posłał pieniądze do kraju po narzeczoną, lecz biedak dostał się w objęcia chudej Krystyny, która go kościstemi rękami objęła w swoje szpony śmiertelnie, gwałtownie.

13go lutego długi szereg dwóch Towarzystw z muzyką na czele po obrzędach nabożnych z kościoła św. Piotra odbył się pochód wzorowym porządku. Muzyka wydawała dziwne melodye dźwięku smutnego, przypominając znikomość życia i marność tego świata. Oby jego duszę anieli z weselszą muzyką odprowadzili do krainy wieczności aniżeli jak ludzie ciało na plac spoczynku cmentarza na Marion Hill.

Dnia 11go lutego jeszcze straszniejszą śmiercią padł Dominik Candolini, włoch 29 lat liczący z południowych Włoszech, na Pennsylwania Coal Co. zwanej „Grynicz'', który pracował w „bruście'' na dość bystrem „piczu'', przechodząc urwał się odłam węgla nad nim i z błyskawiczną szybkością zagarnął do ‚szuta' łamiąc kości i oderwał mu ramię, zanim przyszła pomoc, już był bez życia. Zmarły osierocił żonę i troje drobnych dzieci, które z płaczliwą muzyką i długiem szeregiem Towarzystw i powozów, jak to jest zwyczajem Włochów, dnia 14go odprowadziły na miejsce spoczynku do dnia sądnego.

Tak to wolna i złota Ameryka morduje we wszelaki sposób więcej narodu, aniżeli wojny Napoleońskie. Śmierć jednych gwałtem dławi; drugich zlekka czuje, chorobą psuje. I tak wszyscy zmierzamy do krainy wieczności, po zapłatę według zasługi.

Korespondent.

Czy dokucza ci żołądek?

Czy miewasz zatwardzenie? — Czy zauważyłeś kiedy u siebie zawró gołwy? Weź jednę lub dwie Severy Pigułki na Wątrobę! Każdy brać je może w każdym czasie. Działają, nie powodując rozwolnienia, mdłości, wzdęcia, ściskania, ani wogóle żadnych niepożądanych lub niedogodnych następstw. Jedna próba wystarczy do przekonania cię o ich dodatnich właściwościach. Cena 25 centów za słoiczek. U każdego aptekarza. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

— Gdzie nie chodzić? — Biznesista nie ogłaszający się w polskiej gazecie widocznie o Polaków nie dba, bo nie zaprasza ich do siebie jak inni. Polacy i Polki, nie narzucajcie się tym, którzy o was nie dbają!

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **Karnawał** pogrzebion, smętnem głosem zajękły poraz ostatni skrzypki i bastela, by na czas dłuższy zamilknąć. Bawiono się znakomicie. Czas postu nadszedł, a z nim rozmyślania. Wesołe, szalone przednie, nie przeszkodzą w zastanawianiu się nad położeniem naszem, a że nie jest zbyt znakomitem to wszyscy wiedzą.

— **Za radość** i uciechę naszą niech i podatek narodowy podniesie się, pamiętajmy i biednych sierotach w Emsworth. W czasie tem postu może i serca nasze będą powolniejsze na głos biedy i sieroctwa.

— **W dniu** 28go lutego t. j. w niedzielę po południu odbędzie się posiedzenie delegatów grup Związkowych w hali Promienistych. Zrobilibyśmy zakład, iż delcgaei wszyscy się stawią po południu w miejscu zebrania.

— **Próżno wołaliśmy** przez dwa tygodnie do dyregentów chórów miejscowych, by wspólnemi siłami urządzić obchód ku czci Fryderyka Chopina. Jak wspomnieliśmy poprzednio na zebranie przybył jeden z dyregentów, a inni? Z sześciu jeden. Początkowo myśleliśmy iż stało się to przypadkowo, lecz teraz jasno przedstawia się nam ta cała sprawa. Jest tu w tem maleńkie „coś'', które w postaci wyschłej, żółtej, z pękiem nieśmiertelników do fraka towarzyskiego przypiętym, zazdrości stanęło i stoi na zawadzie. Mój Boże i dziwić się tu, iż Polacy nie mogą się zgodzić, gdy tu pięciu dyrygientów nie może wziąć udziału we wspólnej naradzie, nad sprawą bądź co bądź godną zastanowienia Winny niech się wali w piersiska, może przez silniejsze uderzenie wypluje to paskudztwo i powie moja wina, boć to już czas po temu i to wielki. Wielcy ludzie byli wielkimi dlatego, iż wielkość ich grubo ponad ich skromność wychodziła i przez to odznaczali się ponad innymi. A w naszych kochanych stosunkach, ot taka małomiasteczkowa emulacya. Ku pamięci zaś niejednemu zwracamy uwagę na bajeczkę ładną i znaną o „wole i żabie'', co to wołu chciała wielkością dorównać.

— **Będąc ostatnio** na „górach'' słyszeliśmy, iż p. Nowicki zamierza wraz ze swoim chórem urządzić wieczorek Chopinowski. Pięknie, do roboty. Zamiast jednego będziemy może mieli ze cztery. Zgoda na to, tylko nie zasypiać sprawy.

— **Do czego** wódka prowadzi, prawie wszyscy wiedzą. Oj ta „hara''. W niedzielę po południu około 5ej godz. szedł sobie „ululany'' jegomość około 60 lat liczący po Penn ave. Chodnik był za wązki, więc zboczył na ulicę i na raz znalazł się pod kołami, tramwaju linii Shady. Stało się to w pobliżu 27ej ulicy. W drodze do szpitala zmarł nieszczęsny.

— **Policyi** na południowej stronie miasta, zdaje się, udało się przytrzymać ładnego,ale niebezpiecznego ptaszka, w postaci 18 letniej Maryi Pluto. Jak policya donosi, Marya operowała po największej części w domach rodzin polskich i to sposobem własnym. Aresztowano ją w drodze z kościoła przy Carson i 12ej ul. i zaprowadzono na stacyę policyjną.

Od pięciu miesięcy już policya południowej strony dostawała zawiadomienia o popełnianych przez młodą kobietę kradzieżach, a ponieważ opis zgadza się z wyglądem Maryi, przytrzymano ją.

Za pole operacyi finansowych obierała sobie polskie rodziny zamożniejsze, a w dom wchodziła zawsze pod pretekstem opuszczenia. Przyjęta w dom, dobrem obejściem, potrafiła usidlić domowników, lecz potem opuszczała dom, unosząc z sobą pewną sumę skradzionych pieniędzy.

Pierwszą skargę wniosła na policyę pani Basso 244 Main str. z West End jeszcze w listopadzie.W miesiąc później wniesiono nową skargę o kradzież z pod no. 694 W. Carson ul. o $28.95 i t. d. a ostatnio ubiegłej środy, Teofila Tuźnik z Carey alley zawiadomiła policyę o skradzeniu jej $15.00 w podobny sposób. Dziewczynę aresztowano na żądanie Walentyny Wasso. — **Piękny ptaszek.**

— **Donoszą nam**,iż na West End zorganizowano nową grupę Związkową złożoną z 35 członków pod nazwą: „Liga Polsko-amerykańska oddział I. — Organizatorem tej nowej grupy jest p. L. Goleniewski, a głównym mówcą przy zakładaniu był p. Zaremba ze S. S. — Nowej grupie życzymy pomyślnego rozwoju.

— **Już to zabobonów** wytępić nie można, a czy w starym kraju czy tu lekarki robią swoje. W Beaver Falls, Pa., dwóch ludzi z Rochester dostali dwa tłuste psiaki do zabicia. Kobieta pewna „widocznie znachorka'', powiedziała tym, iż jeśli chcą by ich przyjaciel wyzdrowiał,powinni zabić dwa tłuste psiaki i tłuszczem wytopionym leczyć. Ciekawiśmy czy ta kuracya co pomoże. A może. —

— **Polecamy** pilnej uwadze Sz. Czytelników skład departamentowy Applesteina i ogłoszoną wyprzedaż. Przy zakupnie daje marki, a i to się coś opłaci.

— **Nowo** obrany major W. A. Magee, który w dniu 5go kwietnia obejmie swój urząd jako pierwszy major większego Pittsburga, wyjechał do Stolicy stanu Harrisburga w sobotę w zamiarze utworzenia oddziału zdrowia (Department of Health) dla Pittsburga, jak również oddziału assesorów miastowych (Departament of City assesor's). — Major Magee zamianował już solicytorem na czas swego urzędowania Ch. A. O'Briena. Wniosek (bill) o zmianę „biura zdrowia'' na „departament zdrowia'' będzie wniesiony w legislaturze w tym tygodniu.

— **Znakomicie** się bawiono na zabawie Śpiewaków „Moniuszki'' w poniedziałek wieczorem, Hala „Promienistych'' okazuje się stanowczo za małą. Koncert, można powiedzieć śmiało, wypadł doskonale gdyż śpiewano z całą werwą, a członkowie dokładają wszelkich sił, by tę spuściznę, pieśni polskiej nietylko utrzymać ale podnieść.— Takie zabawy wpływają bardzo dodatnio na ogół i mamy niepłonną nadzieję, iż w przyszłości, jaśniejsze słoneczko zabłyśnie na horyzoncie zaciemnionym naszego grodu dymu i żelaza.

— **Do składu** wódek przy Penn i 25 ul. wkradli się amatorowie wodeczności, lecz James Roach 19 letni młodzian do tego stopnio oplątał sobie odnóża „oparą'' iż dostał się w ręce opiekuńczej policyi.

— **Tajemnicze** samobójstwo młodej dziewczyny, które swego czasu poruszyło umysły Pittsburga w części wyszło na jaw w sobotę. — W wigilię Bożego Narodzenia młoda dziewczyna rzuciła się z mostu siódmej ulicy do rzeki Allegheny a dopiero w sobotę znaleziono zwłoki samobójczyni. Mimo setek ludzi odwiedzających ciało samobójczyni nikt nie rozpoznał i nie z identyfikował zmarłej. Tajemnica choć w części rozwiązana pozostanie nią na zawsze.

— **Ubiegłej** niedzieli odbył się 6 z rzędu odczyt popularny w hali Promienistych. Prelegent p. Abczyński wygłosił wielce zajmujący odczyt na temat odkrycia Ameryki, ludów zamieszkujących i koloniach w Stanach Zjednoczonych przygotowując niejako podwaliny pod następny odczyt p. Sypniewskiego znanego Polonii tutejszej zdolnego i uczynnego adwokata. Pan S. przemawiał będzie o prawach Stanów Zjednoczonych, o urządzeniach, o obywatelstwie amerykańskim jego prawach i obowiązkach.

Kwestye jakie p. S. poruszy są dla nas bardzo ważne, to też mamy niepłonną nadzieję, iż całe zastępy przybędą by posłuchać i nauczyć się czegoś, a choć temat suchy, p. prelegent jako zdolny i barwny mówca z pewnością zainteresuje szerszy ogół.

— **Podatek** miejski w tym roku będzie nieco wyższy niż w roku poprzednim, jeśli sprawozdanie komisyi finansowej zostanie przyjęte przez majora i radnych miasta.

Poniżej podajemy pozycye budżetowe, które będą podane do przyjęcia: Departament robót publicznych $3.653, 267.25; depart. bezpieczeństwa publicznego $797.851-90; depart. poprawczy i opieki $409,103.25; biblioteka $235.000; i t. d., tak iż suma ogólna wydatków dochodzi cyfry $8,034,993.80.

— Polecamy pilnej uwadze Sz. Czytelników skład departamentowy Applesteina i ogłoszoną wyprzedaż. Przy zakupnie daje marki, a i to się coś opłaci.

— **Skład** likierów Georga Euglert przy ul. Carson i S. 27 ul. odwiedził nie oczekiwany kupiec Ambroży Bida i miasto wódki zabrał worek z przeszło 500 dolarami.— Bida został schwytany i zamknięty na stacyi policyjnej. Bida mieszka na Mt. Lebanon. Schwycił go policyant Sherlein o godz. 1ej w nocy w chwili gdy ptaszek opuszczał dolarodajny interes.

— **Major** obecny Guthrie, chce swemu następcy pozostawić miasto z dobrymi chodnikami, polecił więc radzie miejskiej przeprowadzić uchwałę, by chodniki z desek zamieniono na inne trwalsze, — gdyż ustawiczne wypadki uszkodzeń cielesnych i skargi o odszkodowanie kosztują za drogo miasto.

— **Straszną** pomyłkę zrobił Henryk Lance 50 letni starzec, zamieszkały przy Stanton ave., w pobliżu Butler, która kosztowała go życie. Lance w odwiedzinach będąc u swego zięcia, a szukając za czemś mocniejszem, golnął kielich kwasu karbolowego zamiast wódki. Kwas był silny, to też w pięciu minutach był trupem.

— **W zeszłą** sobotę w Turner hali przy ul. 13ej na południowej stronie odbyła się zabawa litewskiego Tow. św. Kazimierza na korzyść szkoły. Teatr odegrany — „Rzeź w Krożach'' wypadł znakomicie, a amatorów można śmiało postawić przynajmniej niektórych jako zdolnych aktorów. Zabawa ochocza przeciągała się przyjemnie, a całość wywołała najprzyjemniejsze wrażenie. Pamięć tej zabawy pozostanie na długo w umysłach uczestników.

— **Przedwczoraj,** tj. we wtorek wieczorem ponowny atak czarnucha na białą dziewczynę zaalarmował policyę. Od kilku dni uspokojony dystrykt na górach, napowrót daje znaki życia. Siedemnastoletnia Rossie Cooper została napadniętą, powracając od pracy na Reid ul. między Roberts i Overhill ul. Pomoc szybko przybyła lecz czarnuch znikł bez śladu. — Dziewczyna przerażona nie mogła dać opisu napastnika. Policya zaaresztowała 11 negrów w nocy, jako podejrzane osoby.

Nazwał adwokata kłamcą.

Monotonność procesu kryminalnego Edwarda Kaplana, który toczył się we wtorek rano przed sędzią Johnem C. Haymaker, została przerwana wyzwiskiem rzuconym przez Jana Pinkasiewicza świadka strony oskarżającej, adwokatowi Roney Marshall.

Kaplan był oskarżony o kryminalny postępek względem młodej dziewczyny, a Pinkasiewicz, w zeznaniach swoich dowodził winy. Gdy w mowie do sędziów przysięgłych adwokat Marshall występował przeciw prawdziwości twierdzeń Pinkasiewicza, ten nazwał go „kłamcą'' i w wielkim wzburzeniu opuścił sąd. Sędziowie przysięgli uznali Kaplana winnym, a sędzia skazał go na 50 dolarów kary.

NOTATKI Z MIASTA.

— **Asekurujcie** od ognia meble i domy u Rodaków. Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).

Czy jesteś zadowolony z obecnych stosunków finansowych? Jeżeli nie, to radzimy ci rozpocząć oszczędzanie z zarobku co tydzień. Oszczędności takie rosną zadziwiająco szybko. My ci damy cztery procent za takie wkładki.
Iron & Glass Dollar Saving Bank
1115 Carson St., Pittsburg, Pa.

— **Wszelkie** sprawy notaryalne czy to amerykańskie lub polskie kontrakty, pełnomocnictwa, hypoteki, sprawy wojskowe i sądowe najlepiej wykonywa i załatwia **F. C. MIKLIŃSKI,** notaryusz publiczny w Banku Kleina, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa. 0

L. M. WIECHECKI
Biuro Notaryalne.
—Kolektuje rent, wysyłka pieniędzy, ubezpieczenia od ognia.
2641 Penn ave, Pittsburg, Pa.

— **The First National Bank,** róg Fifth avenue i Walnut str., Mc-Keesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście.— Istnieje 37 lat. Płacimy procent

— **Nie kupujcie towaru noszącego znaczki: „Made in Germany''**

— **Panika przeszła.** Coraz więcej ludzi dostaje zatrudnienie i jest pewnem, że po Nowym Roku okaże się znowu brak robotnika. Czas więc udać się do banku Jakoba Kleina i kupić szyfkartę, ażeby wasi krewni jak najprędzej przybyli do Ameryki. Jest to jedyny bank w Pittsburgu, gdzie można dostać szyfkarte na najlepszy expresowy okręt po najniższej cenie. Nie zapominajcie adresu: **Jakob Klein, 1340 Penn ave, Pittsburg, Pa.**

F. C. Mikliński, zarządca.

— **Fr. Cieślak,** starszy, fotografista wyrabia fotografie ślubne za zniżone ceny pod No. **2641 Penn ave, Pittsburg, Pa.,**

Pomiędzy lekami zewnętrznemi „Kotwiczny Pain Expeller'' jest królem. Uśmierza on z szybkości błyskawicy bóle reumatyczne, bóle zębów, bóle w krzyżach, bóle z zaziębienia, zwichnięcia i t. p., a przytem i kieszeni nie runuje, gdyż buteleczka kosztuje tylko 25 i 50 centów.